Nr. 83. Kraków, dnia 11 Kwietnia — Niedziela. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	25 „ „	14 „ „	[illegible]	3 „ — „
w miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch., Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bujera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczke; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 10 kwietnia.

Położenie na wschodzie zmieniło się o tyle, iż szanse pokojowego załatwienia epizodu bułgarskiego są dzisiaj większe, niż były przed kilku dniami. Wiadomo, jak rzeczy stały przed poniedziałkową konferencyą ambasadorów w Konstantynopolu. Ks. Aleksander z całą stanowczością odrzucił zmieniony projekt ugody z Turcyą, oświadczając, iż trwa przy tym, na który początkowo był zezwolił. Nie bez wewnętrznego, źle tajonego zadowolenia przyjęto w Rosyi wieść o tym oporze księcia. Podniesiono przeciw niemu krzyki i oskarżenia, jako przeciw politycznemu „nihiliście“, burzycielowi spokoju i t. p., a równocześnie zdradzano coraz wyraźniej zamiary okupacyjne. Równocześnie wzrastały w Serbii szanse rusofilskiego gabinetu Risticza, równocześnie też i postawa Grecyi była taką, jak gdyby lada dzień miano tam przyłożyć lont do nagromadzonych prochów. Konferencya stambulska z wielką zgodnością i pośpiechem podpisuje protokół, zatwierdzający taki stan rzeczy w stosunkach bułgarsko-tureckich, przeciw któremu Aleksander się zastrzegał. Ze strony Rosyi jest już mowa o uzyskaniu mandatu europejskiego do wykonania uchwały konferencyi, innemi słowy do zajęcia Bułgaryi już nie samowolnie, ale z upoważnienia mocarstw. Cała uwaga zwróciła się w tej chwili na ks. Aleksandra. Jeżeli trwać będzie dalej w swej opozycyi — Rosya znajdzie pożądany p o z ó r do wkroczenia, a to wkroczenie mogłoby bardzo łatwo rozniecić pożar wielkiej wojny. Jeżeli ustąpi, Rosya pozór ten utraci, i będzie musiała albo wykonanie swych zamiarów odroczyć do chwili, kiedy się nowe nastręczą pozory, albo wystąpić na własną rękę jako burzycielka pokoju.

Jakoż zdaje się, że ks. Aleksander obrał tę drogę, która stawia Rosyę wobec powyższego przykrego dylematu. Wczorajszy telegram z Darmstadtu donosi, iż ojciec księcia otrzymał depeszę z zawiadomieniem o gotowości ks. Aleksandra do przyjęcia uchwał konferencyi. Przyjęcie to byłoby tem motywowane, że ustępstwo, którego wobec samej Turcyi uczynić nie chciał, czyni wobec jednomyślnej woli mocarstw europejskich. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie to nowym dowodem politycznej zręczności bułgarskiego księcia. Dzisiaj głównym, jedynym raczej wrogiem jego jest Rosya. Poddając się woli mocarstw, zmusza książę tego wroga albo do odroczenia swych zamysłów, albo do izolacyi. Jedno czy drugie jest w każdym razie dla niego korzystne. Unia bułgarska na tem nic nie ucierpi — losy jej zależą głównie od tego, jak książę będzie w Rumelii rządził, czy potrafi tak rządzić, aby zjednoczenie nastąpiło *de facto*, nie powierzchownie tylko, lecz istotnie. Im więcej na to czasu zyska, tem pewniej cel ten osiągnie, a wtedy wszystko inne będzie już tylko formą, zewnętrznem sankcyonowaniem faktycznie dokonanej unii.

Jeżeli z owem doniesieniem o przyjęciu przez ks. Aleksandra uchwał konferencyi, zestawimy upadek rusofilskiej kombinacyi z Risticzem w Serbii, a następnie ostatnie, pokojowe oświadczenie Delyannisa w Atenach, to zdaje się, że w tej chwili już tylko ze strony jednej Rosyi może zagrażać niebezpieczeństwo wojennego spraw tych obrotu. Szale pokoju ważą się w Liwadyi, gdzie car z rodziną w tej chwili przebywa. Że Rosya przygotowaną jest do uderzenia — nie ulega wątpliwości. Stwierdzają to wszyscy, którzy stamtąd mieć mogą poufne doniesienia. Wojska gromadzą się w granicznych guberniach w bardzo znacznych ilościach, przygotowania są nazbyt widoczne, aby o nich można nie wiedzieć. Jest więc Rosya gotową — ale czy uderzy? na to dzisiaj nikt chyba, a może nawet i sam car nie odpowie. To pewna, że dyplomatyczna sytuacya Rosyi znacznie się pogorszy, jeżeli ks. Aleksander ugodę przyjmie, i że gdyby można liczyć na prawidłowe postępowanie polityki rosyjskiej, to szanse pokoju byłyby dzisiaj znacznie większe niż przed tygodniem.

Komitet centralny przedwyborczy dla Krakowa i zachodniej części Galicyi, na posiedzeniu 9 go kwietnia b. r., powziął do wiadomości sprawozdania komitetów przedwyborczych powiatowych z okręgu wyborczego mniejszej własności dąbrowsko tarnowsko-pilzneńskiego. Wszystkie trzy komitety powiatowe przedstawiły jednozgodnie ks. Franciszka L e ś n i a k a, kandydatem na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego wyżej wymienionego.

Komitet centralny kandydaturę tę zatwierdza i poleca do wyboru.

W Krakowie 9 kwietnia 1886 r.
W imieniu komitetu centralnego
Henryk Wodzicki.

Do komitetu przedwyborczego miasta Krakowa zgłoszono następujące kandydatury: dr. Jonatana W a r s c h a u e r a, Zygmunta hr. C i e s z k o w s k i e g o i Ksawerego K o n o p k i. W komitecie samym postawił był dr. Z o l l kandydaturę dra Maksymiliana M a c h a l s k i e g o.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 8 kwietnia.

(☰) W pierwszej połowie lutego miał być wniesiony do Izby poselskiej projekt rządowy o r e g u l a c y i r z e k g a l i c y j s k i c h. Tak nam mówiono na początku stycznia ze strony, która mogłaby i powinnaby bardzo dobrze wiedzieć, jak rzeczy w tym względzie się mają. Minęła pierwsza i druga połowa lutego, minął marzec, kwiecień się zaczął, a projektu nie ma. Sprawa leży obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie podobno wiele czasu zabiorą gruntowne studya nad ogromnem, jak nam mówią, mnóstwem materyałów, operatów, planów, kosztorysów. Wierzymy, że nie na próżno wyszczególniano sprawę regulacyi rzek galicyjskich w dwu mowach od tronu, na zamknięciu ubiegłej i na otwarcie nowej sesyi Rady państwa; wierzymy, że rząd czuje się zobowiązanym dwukrotnem przyrzeczeniem uroczystem; ale ubolewamy, że bierze sprawę trochę więcej niż z chłodem mężów stanu. Skoro już w grudniu wiedziano, że p. radca Moraczewski, który przygotowywał sprawę w namiestnictwie, oszczędził z stotysięcznego kredytu na operaty, plany i kosztorysy około 15.000 złr., to pewnie też można było zawinąć się około sprawy tak, żeby rzeczywiście w lutym projekt był znalazł się w Radzie państwa, żeby był teraz uchwalony i żeby roboty regulacyjne rozpoczęły się około Wielkanocy. Opóźnienie projektu znaczy opóźnienie robót o cały rok; bo tego jesteśmy pewni, że, chociażby projekt wniesiony został w majowym okresie sesyi do Rady państwa, to jednak w tymże okresie już uchwalony nie będzie; a po okresie majowym zbierze się parlament dopiero w jesieni.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej odznaczało się znowu scenami nie już burzliwemi, lecz wręcz karczemnemi. Odpowiedzialność, powiedzmy bez ogródki — spada na Czechów. Oczywiście sprzykrzył się im błogi spokój, który od tygodnia panował w Izbie. Że p. G r e g r miał sprostować twierdzenia lewicy o poczmistrzach w powiecie Chebskim, to uważamy za słuszne; że w sprostowaniu swem użył tonu drażniącego, to jeszcze wybaczylibyśmy taborycie czeskiemu; że jednak cały klub czeski, z bardzo nielicznemi wyjątkami ludzi rozważniejszych, uczuł się w swoim żywiole, gdy taboryta odbiegł od rzeczy, gdy zapuścił się w prowokacye, tego najszczerszy przyjaciel pochwalić Czechom nie może. Jak w machinie dynamo-elektrycznej odrobina siły magnetycznej zradza odrobinę elektryczności, której prąd, wróciwszy do magnesu, wzmacnia go, a wzmocniona siła magnetyczna wzmacnia znów prąd elektryczny, i tak ciągle dalej w wzajemnem na siebie oddziaływaniu jedno potęguje drugie, tak dziś poseł Gregr, dokuczywszy raz Niemcom, pobudził w rodakach swych niekłamane uczucia i instynkta; sypnęli mu oklaski, któremi zachęcony p. Gregr podwójnie namiętnie uderzył na Niemców, za co od klubu swego zebrał rzęsistą salwę oklasków i okrzyków radości, i tak p. Gregr coraz więcej entuzyazmował swój klub, a klub coraz więcej dodawał p. Gregrowi zachęty, aż słynny mowca taborowy wzniósł się na niedopięte dotychczas szczyty najostrzejszego tonu. — Gdyby Czesi umieli byli zapanować nad szlachetnym zapałem narodowym, p. Gregr byłby może nie zagrzał się i nie rozmachał tak bardzo; przynajmniej zaś byliby mogli wyrzec się odpowiedzialności za swoje *enfant terrible* i honor klubu byłby ocalony. Tak zaś nie ocaliły go owe bardzo nieliczne wyjątki, o których wyżej wspomnieliśmy, a na które złożyli się, jeżeli się bardzo nie mylimy, tylko pp. T o n n e r i M a t t u s z. Poseł Gregr chciał prześcignąć Strachów i Knotzów i udało mu się, ale na chwilę tylko, ci bowiem niebawem odpłacili się godnie. Trudnoby zaprawdę opisać karczemne te sceny, ale choćbyśmy umieli, nie opisalibyśmy, bo to zbyt wstrętny przedmiot do szkicu obrazowego.

Ubolewamy, głęboko ubolewamy nie tyle nad wystąpieniem p. Gregra, ile raczej nad solidaryzującem się z niem zachowaniem klubu czeskiego już dla tego, że nie może nam być rzeczą obojętną, jak postępują sprzymierzeńcy naszej reprezentacyi narodowej. To w pierwszym rzędzie, a w drugim ubolewamy nad zburzeniem dobrego początku co do pożądanego zwrotu w parlamentarnym trybie rzeczy.

Rozruchy anarchistyczne w Belgii nie nazbyt zatrważały rząd tutejszy. Przewidywano, że obecnie nie przybiorą rozmiarów groźnych bezpośrednio dla innych państw. Wypadki belgijskie były wybuchem przedwczesnym, w skutek, jak się zdaje, jakowychś błędów nie ze strony organizatorów, lecz ze strony agitatorów. Właściwa rewolucya anarchistyczna miała wybuchnąć prawdopodobnie dopiero około Zielonych Świątek. Przedwczesny wybuch pokrzyżował plany. Z tem wszystkiem czujność jest zachowywana w zdwojonym stopniu.

Więcej atoli, niż ruchem anarchistycznym, zaniepokojone są sfery rządowe nietylko wiedeńskie kwestyami półwyspu bałkańskiego. Wszystko zawisło tu od stanowiska Rosyi.

A propos Rosyi — niepomału zdumiono się tu w kołach rządu austryackiego i wspólnego rządu austro-węgierskiego artykułem *Dniewnika Warszawskiego*, który wyrzeka się wszelkich sympatyj z słowiańskiemi ludami Austryi, z wyjątkiem „russkich“, a stawa po stronie lewicy niemieckiej, na której widnokręgu widzi przedświt nowego panowania. Artykuł ten pojawił się w *Dniewniku* przed tygodniem. W tym samym czasie czeskie *Narodni Listy*, mające więcej czytelników niż wszystkie inne pisma czeskie razem wzięte, wystąpiły w sposób zajadły przeciw Polakom, a na rzecz prawosławia.

Mowa posła ks. Czartoryskiego o nauce przemysłowej w Galicyi.

(*Na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z d. 3 kwietnia b. r.*)

„Użyczcie tej roślinie — mówił szanowny preopinant (pos. Matscheko) o nauce przemysłowej, spokoju i bezpieczeństwa, aby pomyślnie się krzewiła i podrastała.“ Nietylko piszę się na te słowa, lecz nawet bierze mnie pokusa, zwrócić je skąd wyszły: użyczcież wy tej roślinie spokojnego rozrostu; użyczcież jej wy, moi panowie, tego rozrostu na własnym gruncie; pozwólcież jej wyrosnąć tak, jak każą klimatyczne i inne swojskie warunki, niechże nie szkodzi jej może w rozroście zbytnia troskliwość któregobądź przełożonego nad ogrodnikami.

Zgadzam się ze wszystkimi preopinantami, że nauka przemysłowa podniosła się dziś do nieprzewidzianego znaczenia, że stała się poprostu pewnym określonym czynnikiem w oświeceniu publicznem. Wyprzedziły nas w tem inne państwa. Monarchia austro-węgierska poszła za niemi i we wszystkich jej krajach ze świadomością celu wzięto się do roboty, a rząd także rozwinął działalność w wielu względach pomyślną. Sprawy nauki przemysłowej od lat kilku skoncentrowane są w ministerstwie oświaty (dawniej należały do ministerstwa handlu); utworzono ciało doradcze, ową wymienianą tu kilkakrotnie komisyę centralną; zwoływano ankiety, zapytywano znawców, zamianowano inspektorów i porozsyłano po krajach; jęto się reformy szkół przemysłowych, szkoły rękodzielnictwa specyalnego po części pozakładano, po części subwencyami wspomożono; a nakoniec przemysłowi domowemu także niejednej użyczono podpory.

Czynność ta zasługuje rzeczywiście na wszelką pochwałę; ale jak we wszystkich rzeczach ludzkich, tak i tu nie mogło być inaczej: podniosły się przeciw niej tu i owdzie mniej lub więcej uzasadnione zarzuty. Były zaś te zarzuty dwojakiego rodzaju. Po pierwsze wytykano, że w kierownictwie spraw nauki przemysłowej widać niekiedy doktrynerską jednostronność, pewną uprzedzoność pewne *a priori* ustanowione doktryny bez dostatecznego uwzględnienia towarzyszących okoliczności, stwierdzonej potrzeby i organicznego rozwoju czynności. Drugi zarzut, często już w latach dawniejszych powtarzany, tyczył się nierównego po części podziału uposażenia, które skarb państwa dla krajów na cele nauki przemysłowej poświęca.

Zamyślałem wcale nie mówić o tem, co tu jako pierwszy zarzut wymieniłem, skoro te osoby, przeciw którym wypadłoby z nim wystąpić, nie mając już sposobności zabierać głosu w swojej obronie, skoro uwagi retrospektywne na tem polu, jak na niejednem innem, uważam za niepożyteczne i skoro mi się wydaje rzeczą stosowniejszą z otuchą wyczekiwać przyszłej czynności nowo powołanych czynników. Tymczasem wywody jednego z szanownych preopinantów, który wczoraj na ostatek przemawiał (Weitlofa) zniewalają mię pomówić w kilku słowach o tym punkcie.

Mówił o centralizacyi i decentralizacyi. Nie będę definiował tych wyrazów; wszakżeż zawisło to zawsze od wytłomaczenia. Ale mówiąc o centralizacyi, nadmienił mianowicie to, że wolałby żeby zawsze i wszędzie uwzględniono wielkie centra, zamiast rozstrzeliwać czynności przez zakładanie lub popieranie szkół pomniejszych. Otóż na to zgodzić się nie mogę, przynajmniej nie bezwarunkowo. Przyznacie mi bowiem M. Panowie, że i pomniejsze szkoły tudzież warsztaty mają swoją racyę bytu, ugruntowaną w okolicznościach, w ukrytych przez dziesiątki lat, ale faktycznie istniejących pewnych rodzajach przemysłu, przywiązanego do miejsca, a bądź co bądź zasługującego pewnie także na uwzględnienie. Zacytował nam pos. Weitlof sprawozdanie — mniemam, że urzędowe — z Szwajcaryi, którą przytaczano zawsze jako wzór decentralizacyi, a która teraz przystępuje do centralizacyi na wzór austryacki. Nie rozporządzam niestety źródłami, z których p. Weitlof wiadomości tej zaczerpnął; ale nie wątpię, że on cytował to, co mówił, prawdziwie i z aktu urzędowego. Mimo to wyobrażam sobie, że i tu możnaby, a nawet koniecznie wypadałoby powiedzieć: *audiatur et altera pars.* Co poseł

Z Prusakami.

Opowiadanie z niedawnej przeszłości
napisał
Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

I swarzyli się starzy i tak cały dzień przeszedł im na kombinowaniu ewentualnych następstw tego niezwykłego wypadku.

— Zawsze ci mówiłem, że ż y j ę z c i e k a w o ś c i. Widzisz! Wszak mówiłem zawsze, że z wiosną, a tyś wierzyć mi nigdy nie chciał — odzywał się Rotmistrz.

— A... bo... — odparł jego przyjaciel.

— He, he!... Widzisz, że co mówię, to na pewnych podstawach. Okropne przewroty zrobi Napoleon.

Rozprawiali długo jeszcze o zmianie zdezorganizowanej politycznej równowagi w Europie, a Bohdan ciągle tylko dowodził o powstaniu w Poznańskiem o potrzebie wyrzucenia francuskiego korpusu koło Gdańska, o legionie polskim ze sztandarem, któryby operował na tyłach Prusaków, a to wszystko urosło w ich sercach do wielkiej rzeczywistości. — Bohdan chciał jeszcze tego dnia, jak się wyrażał, *pchnąć* kilka listów w Poznańskie.

— Poczekaj-że stary waryacie, — mitygował go Rotmistrz, — musimy przecież wiedzieć, czego się trzymać. Nie bój się... są tacy, którzy o tem myślą i działają... O nas nie zapomną.

Jednakże w kilka dni potem, przebudzenie ich było straszne, gdy gruchnęły wieści o Wissenburgu, o bitwach pod Woerth'em i Forbachem i gdy wyczytali w dziennikach, że już droga do Alzacyi otwarta dla Prusaków.

Chodzili pokwaszeni, żywemi po pokoju krokami, ćmiąc ostro fajeczki; wpadli w okrutny humor i nie rozprawiali już o możebnych kombinacyach, owszem, zdawało się im, że wszystko runęło, a irytacya ich z każdym dniem wzrastała, w miarę jak złe wiadomości, jak gromy spadały, niwecząc jednym zamachem ich piękne nadzieje.

— Co to będzie? — wołał Rotmistrz.

— Co to będzie? — powtarzał Bohdan.

— Już dalibóg zgłupiałem, — mówił Rotmistrz z goryczą. — Moje kombinacye już na nic i nie wiem, co to z tego wszystkiego będzie.

— Dobrze ci rozprawiać jeszcze teraz... sto dyabłów... o twoich kombinacyach. Wszystko to mnie mało obchodzi; twoje gadanie nigdy dla mnie żadnego waloru nie miało. Ale najgorsze ze wszystkiego, że sprawa nasza w łeb wzięła...

Kłótnia byłaby gotowa, gdyby się był teraz Rotmistrz z czemś odezwał, ale on, dyplomatycznie zachował znaczące milczenie.

Młoda, ośmnastoletnia siostrzenica Bohdana, Jadwiga, która po śmierci matki z Sejn do starego przybyła i przy nim zamieszkała, wielce się przestraszyła tym stanem starych przyjaciół. Maryasz, który był codzienną niemal ich rozrywką poobiednią, leżał już odłogiem, milczeli wczytani w dzienniki, lub mruczeli zirytowani do najwyższego stopnia.

Po kilku dniach, zły humor ustąpił wreszcie, wpadli teraz w melancholię i niemal w apatyę.

Wiadomości z pola bitwy były coraz gorsze. Prusacy całą masą postępowali w samo serce Francyi, aż jednego dnia, przyszła wieść o Sedanie. Rotmistrz wykrzyknął z uniesieniem:

— Dla Boga, co się dzieje! Czy to koniec świata? Cesarz wzięty do niewoli! Ależ...

— Zawsze żyłeś z ciekawości. Masz teraz... zadowolniony jesteś? — zawołał Bohdan z goryczą. — Twój cesarz, to partacz. Zawsze go za takiego miałem.... Tfu!....

Ze wsi dochodziły okrzyki zebranego na placu tłumu, który z ratusza strącał cesarskie orły, śmiejąc się, robiąc sobie igraszkę z ptaka „wyskubanego“ i zakładając na gmachach oznaki nowej Republiki.

— Słyszysz, co się dzieje? Powaryowali! — mówił Rotmistrz.

— Niezadługo zobaczysz orła pruskiego na ratuszu, — odparł Bohdan smutnie. — Te wszystkie hece już mnie nie obchodzą. Jedna pozostaje nadzieja: bić Prusaków. Chyba pójdę bić Prusaków.

Wreszcie 18 września najazd ścisnął Paryż żelaznym obwodem i odciął dwumilionową przeszło ludność od reszty świata. Koleje żelazne i linie telegraficzne przerwali Prusacy, nawet odkryli i zerwali podwodny telegraf, idący w głębiach Sekwanny, z Paryża do Rouen'u. Od tej pory rozwiązanie strasznego dramatu łatwe było do przewidzenia, a jednakże obrona trwa dalej; entuzyazm patryotyczny szerzy się z Tours i ogarnia zachód i północ Francyi. Tworzą się tam nowe armie, przeznaczone na odsiecz stolicy, w której niespożyty zapał i illuzya, przetrwały wśród klęsk i głodu aż pięć miesięcy!...

II.

W piękny dzień październikowy siedzieli nasi starzy znajomi w leśniczówce, ciągle narzekając na los nieprzewidziany, który takie rzeczy straszne i nadzwyczajne przyniósł. Bohdan przeklinał na czem świat stoi generałów francuskich i Napoleona, Rotmistrz zaś, który Bohdana już nie opuszczał, układał pasyans, jak go nazywał „Austerlitzki“, pytając kart, jak wyroczni delfickiej, czy Bóg nie odwróci nieszczęścia, wiszącego nad Francyą.

Wojtek wbiegł szybko do pokoju i oznajmił, że jakiś francuski oficer pragnie widzieć się z Bohdanem.

— I to Polak — ciągnął Wojtek, — bo mówi naszym językiem.

— To go poproś zaraz, — odparł Bohdan. — Jakże tak długo dajesz mu czekać!

Nowo przybyły, ubrany w mundur oficera piechoty francuskiej, ukłoniwszy się starym i powitawszy ich po polsku, wręczył list Bohdanowi, który przebiegłszy go prędko, zawołał radośnie:

— Mieczysław Borski! O, *tyćkiego* od ziemi wysokiego znałem pana — i pokazywał ręką, uginając się ku ziemi.

— Borski?... A to panie niespodzianka! — wykrzyknął Rotmistrz.—A jakże się ma stary?.. Co to z tego wszystkiego będzie? Ja tylko żyję z ciekawości....

— Co tam z pańskim ojcem dzieje się? bo to już kopę lat go nie widziałem! — powtórzył Bohdan za Rotmistrzem.

Młody oficer począł o swym ojcu opowiadać, a Rotmistrz, ciągle przerywał, zadając pytania, lub drocząc się z Bohdanem:

— Borski będzie w twoim wieku Bohdanie.

— Znawca! — wybąknął stary wiarus. — Ot, panie Mieczysławie, powiedz lepiej, co tam nowego?

— Wiadomości są złe, panie pułkowniku, — odparł Mieczysław; — wczoraj wieczór doniósł telegram, że Metz się poddał....

— Tfu! — splunął Bohdan z energią. — Wszystko przepadło, ot, koniec świata....

— Prawdziwy koniec świata uczciwego — dokończył Rotmistrz. — Nikt jeszcze nie słyszał o czemś podobnem!

— Nie ma armii, nie ma żadnej nadziei! Niepodobna dzisiaj walczyć przeciw takiej zorganizowanej potędze, jaką jest pruska. Słusznie to, że Francuzi, dla ocalenia przynajmniej honoru, chcą walczyć do ostatniego — mówił Mieczysław, — ale przewidzieć łatwo, że wojna skończy się z korzyścią dla Prusaków.

— Armia loarska dopiero się organizuje w Orleanie, pod Chanzy'm, północna także pod Faidherbe'm, a zaś normandzka, nie wiadomo czy powstanie — rzekł Bohdan.

— Ba! — zawołał Wojtek, stojący w progu. — Słyszę od kilku miesięcy, że Prusacy są na ziemi francuskiej, a żadnego, chwała Bogu, nie widzieliśmy. Mnie się wszystko widzi, że to znowu francuska blaga.

— Głupstw byś nie gadał! — krzyknął Rotmistrz. — Jeszcze ich zobaczysz i niejedno cięgi od nich weźmiesz....

— Dałbym ja im, panie Rotmistrzu, żebym tylko ich zobaczył!...

— Nie gadałbyś głupstw, stary trutniu! — ciągnął Rotmistrz. — Czytaj dzienniki, to zobaczysz, co się dzieje, a uwierzysz.

— Ba, kiedy czytać nie umiem... co nie przeszkadza, że mnie na placu, pod Olszynką, zrobił *kaprolem*....

— Kto taki? — spytał Mieczysław.

— Chłopicki, — odrzekł Rotmistrz. — Widziałem sam na własne oczy, bo ta bestya w jednej baterji rakietników służyła ze mną. Pod Olszynką mieliśmy pozycyjne cztero-funtówki....

— Trzeba wiedzieć, — dopełnił Bohdan, — że ta szelma okrutnie celować umie z pozycyjnej.... Potem jak złapał dwóch za łeb, co zbliżyli się do armat....

Mieczysław wtedy zbliżył się do starego wiarusa i podał mu rękę. Wojtek zaskoczony zrazu, nie wiedział co począć; wahał się chwil parę, czy ma swoją szorstką rękę panu oficerowi podać, wreszcie wybuchnął szczerem wzruszeniem i rzucił się w objęcia młodego ziomka. Stary i młody wojak ucałowali się serdecznie.

— Widzisz bestyo jedna, co to rok 1863! — wykrzyknął Rotmistrz.

— Stara gwardya żyje! — zawtórzył Bohdan.

— Boże! — wybąknął Wojtek, — jacy to my biedni!...

— Cicho, nie szemrać w szeregu! — krzyknął Bohdan, którego ta scena rozczuliła.

(C. d. n.)

Weitlof cytował, wyobrażam sobie jako opinię referenta odnośnego centralnego departamentu szwajcarskiego, a radbym usłyszeć teraz także głosy kantonów, radbym wiedzieć, co one na to powiedziały. Nie trudno sobie wytłomaczyć — boć i taki referent centralny jest tylko człowiekiem — że on to powiedział, skoro przy pewnej centralizacyi o wiele łatwiej rządzić w swoim wydziale. Tylko rządzeni nie zawsze zgadzają się na to, a zdaje mi się, że dziś trzeba i tych pytać o zdanie. A więc głos kantonów byłby mi bardzo pożądany jako cytat przeciw cytatowi; nie mając go, pozwalam sobie tylko wynurzyć powątpiewanie, iżby wszystkie godziły się na to, co w cytacie powiedziano.

O kwestyi językowej — za co z pewnością będziecie wdzięczni — wcale mówić nie będę. — Również uważam za rzecz niestosowną dla siebie, ponieważ mam zaszczyt należeć do centralnej komisyi dla spraw nauki przemysłowej, o której często tu wspominano, rozwodzić się o jakowychś zajściach w łonie tej komisyi.

Szanownemu posłowi Weitlofowi bardzo jestem wdzięczny, że wymienił mój kraj jako ten, który oprócz Dolnej Austryi — według słów jego — w pierwszym rzędzie rozwija bardzo pomyślną czynność na gruncie nauki przemysłowej. Zdaje mi się, że dodał także, iż okoliczności w Galicyi są bądź co bądź tego rodzaju, że Galicya słusznie w administracyi spraw nauki przemysłowej zajmuje stanowisko odrębne. Otóż i pod tym względem wypada mi z podziękowaniem przyjąć poparcie, które mnie a względnie krajowi mojemu dostało się od obozu przeciwnego; dodam tylko wyraz nadziei, że to uznania godne przekonanie, iż wśród innych okoliczności inaczej też trzeba rządzić czy administrować, czy też pewną czynność popierać, z czasem rozszerzy się na inne także, nie galicyjskie obszary, które również mają swoje właściwości, również stanowią odrębne indywidualności, również posiadają lub posiadać mogą odrębnie rozwinięte życie przemysłowe.

A teraz przechodzę do drugiego zarzutu, t. j. nierównego podziału zapomogi, używanej na te cele ze strony rządu. Już przed kilkoma dniami jeden z posłów kraińskich uczynił porównanie, z którego wynikało, że Kraina w stosunku do Karyntyi jest pod względem tych subwencyi upośledzona. Z naszej strony pewien szanowny mowca, pewien specyalnie mój towarzysz i przyjaciel polityczny (trudno nam odgadnąć, kogoby szanowny mowca mógł tu mieć na myśli; *przyp. sprawozdawcy*) wskazał na okoliczności, zachodzące w Galicyi i powiedział o Galicyi to samo. Te ogólnikowo wypowiedziane twierdzenia mogę tylko potwierdzić. I na prawdę, rzecz to uderzająca, że Galicya pod względem zapomóg skarbowych na tem polu pozostawała dotychczas w bardzo jaskrawej niekorzyści.

Według ogólnego zestawienia, które już wczoraj zacytowano, mieści się w budżecie na naukę przemysłową suma 1,371.776 złr., a nią nie są jeszcze objęte wiedeńskie muzeum dla sztuki i przemysłu i tutejsze muzeum technologiczne, jedno pobierające 74.600 złr., drugie 40.000 złr., gdyż instytucye te nie należą do tego budżetu; zdaje mi się jednak, że te subwencye dla nich, można niejakiem prawem zaliczyć do niego, z czego wynika suma ogólna 1,486.376 złr. Ta suma dzieli się jak następuje: Dla Wiednia zużywa się w tym tytule budżetowym, o którym teraz mowa 252.318 złr., a do tego przybywają jeszcze subwencye dla obu muzeów rzeczonych w ilości złr. 114.600. Na inne kraje, z wyjątkiem Galicyi, idzie 1,062.118 złr., gdy tymczasem Galicyi dostaje się tylko 57.314 złr. Jest to więc rzeczywiście stosunek, którym zadowolić się bynajmniej nie mamy powodu ze względu na nasze potrzeby. Proszę osobliwie zważyć, że indziej jest cały szereg szkół przemysłowych, utrzymywanych kosztem skarbu, gdy tymczasem w Galicyi są dwie tylko szkoły takie, w Krakowie i we Lwowie, dla których teraz dopiero podwyższono subwencye, a które teraz dopiero mają być zreorganizowane. Indziej macie cały szereg specyalnych szkół rękodzielniczych, które bądź w całości, bądź w części utrzymywane są kosztem skarbu; w Galicyi jedna tylko szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem pobiera taką subwencyę Dla innych krajów jest cały szereg mniejszych lub większych subwencyj na rzecz szkółek przemysłu domowego, gdy tymczasem dla Galicyi znajduje się w budżecie tylko dla szkółki koszykarskiej w Jarosławiu 600 złr. i dla takiejże szkółki w Rudnikach 200 złr.

(D. n.)

Rozprawy antipolskie.

Podczas rozpraw w sejmie pruskim nad projektem kolonizacyjnym po oświadczeniu Polaków, które wczoraj w dosłownem brzmieniu podaliśmy, zabrał głos p. Windthorst i w te odezwał się słowa:

„Deklaracya ta jest bardzo, jest rzeczywiście bardzo poważną! Smutnym to jest objawem, że jedna frakcya została przez rząd pruski spowodowaną do takiego wystąpienia!... W kwestyach jak dzisiejsza często namiętności są nadto wzburzone i objawia się tu to samo, co przy ustawach tak zwanych majowych. Ustawa uchwalić się mająca świadczy o tem, że ustawy majowe jeszcze się nie skończyły, chociaż rząd nad ich zniesieniem pracuje. — Ja i moi przyjaciele byliśmy zdania, że nie stawiono nam dowodów konieczności tej ustawy i dlatego poseł Huene stawił znane wnioski, ażeby rząd podał materyał, dowieść mający konieczności praw i aby okazał, jaki skutek odniosły podobne dążności kolonizacyjne Flottwella. Zwolennicy projektu odpowiedzieli, że wypieranie Niemców jest notoryczne, ale nie wdali się w bliższe wyjaśnienie stosunków. Co się tyczy przywiedzionych tu statystycznych dat, znajdowali się wszyscy mowcy w sprzeczności z ministrem, który utrzymywał wręcz przeciwnie jak reszta. Nie wystarcza powiedzieć, tu i tam uczynili Polacy postępy, trzeba było też udowodnić, że postępy te nastąpiły sposobem nieprawnym. Ja powtarzam tu raz jeszcze i utrzymuję, że dat żadnych nie podano i że tem samem ustawa ta nie jest potrzebna.

Tego, co tu wczoraj powiedział p. Kennemann, panowie przecież nie będą chcieli uważać za poparcie projektu. Czy w tem co dziwnego, że Polacy z kraju swego wypierają Niemców, gdy tu cały aparat przeciwko nim poruszono? Mniemam, że prawo obu stronom bardzo będzie szkodliwem i ze zgrozą przyznaję, że za nie pokutować będą także i moi rodacy niemieccy. Czy Polacy równe odniosą niekorzyści, jest wątpliwem, bo właściciele niemieccy bez polskich robotników się nie obędą. Poseł Kennemann utrzymywał, że niebezpieczeństwo grozi także ze strony polskich lekarzy i adwokatów. Według jego wywodów mogłoby się zdawać, że wszyscy polscy lekarze i adwokaci są właścicielami ziemskimi. Kiedy w innych zawodach nie mają Polacy żadnego powodzenia, cóż im pozostaje jak zostać lekarzami i adwokatami i tam przebywać, gdzie mają swój chleb.

Zapytuję się Polaków, ilu landratów mają narodowości polskiej w Poznańskiem i ilu w Prusach Zachodnich? Było kilku, tych wypędzono. I któż zajmuje ich miejsce? Młodzi asesorowie, którzy przejęci są zapatrywaniami biurokratycznemi, ale którzy o życiu żadnego nie mają wyobrażenia.

Powiedziano, że zgodne są co do projektu tego obie izby krajowe, atoli okazały się w nich owszem rozmaite zdania. A i tu w sejmie zgody nie ma. Rząd ma powinność także w obec mniejszości umotywować swe cele i dążności; także i stosunki do zagranicy tego wymagały.

Nasze położenie finansowe dalej nie jest po temu, byśmy mogli nadzwyczajne czynić wydatki i nie zezwala ono na taki zbytek. Czyni się tu wydatki niepotrzebne, a parlament ma pokryć wszystko, co tu wyrzucono w gorliwości. W parlamencie żąda się nowych podatków, gdzie nie ma potrzeby.

Nadto utrzymuję, że ustawy tej nie można pogodzić z konstytucyą. Takie sumy tylko uchwalone być mogą w dorocznym etacie. Nadto do celu panowie nie dojdziecie, jeżeli od prawa nabywania wykluczycie wielką część naszych współobywateli, którzy równe mają prawa jak reszta. To jest pogwałceniem konstytucyi! Że wszyscy obywatele są równymi w obec prawa, wypowiedzianem jest tak w niemieckiej jak i pruskiej konstytucyi. Do zakupywania dóbr są Polacy równie uprawnieni jak Niemcy. Tego pogwałcenia nikt nie może zaprzeczyć; jest ono jak największem pokrzywdzeniem. Przytem projekt zaprowadza zupełnie nową jurydyczną instytucyę. Ubolewam, że w ministerstwie sprawiedliwości przeciwko temu jurydycznemu utworowi — powiedzmy potworowi — nie podniesiono żadnych zarzutów. Komisya urządzająca kolonizacyę będzie państwem w państwie. — Przekonany jestem, że projekt ten zaufanie do rządu zupełnie usunie w ludzie, bo jakże ten ma mieć zaufanie do rządowego organizmu, o którym wie, że jest mu wrogim, że wychodzi na jego zgubę i wytępienie! Takiego rządu ja zrozumieć nie mogę, dlatego ponawiam jeszcze w ostatniej godzinie prośbę, by Izba odrzuciła projekt, który nieszczęściem grozi całemu krajowi.

Poseł Tiedemann (konserwatysta) wyraża zadziwienie, że jeszcze przy trzeciem czytaniu takie mogły powstać debaty.

Poseł prof. dr. Virchow w dłuższej, pełnej dobitnych argumentów mowie, przemawiał przeciw prawu kolonizacyjnemu. Nie waha on się tego oświadczyć nie tylko wobec całej ojczyzny, ale i wobec całego świata i prosi, by planu przedłożonego nie wykonywano szczególnie w chwili, gdy inne Niemcom grożą niebezpieczeństwa. Przy ustawie tej nie chodzi o objaw odosobniony, jest ono jak najzupełniej podobne do tak zwanego „kulturkampfu". Co do mnie, tak mowi, to widzę w tem prawie tylko to, do czego już dawniej przy prawach majowych dążono. W czasie, gdzie wszystką broń odrzucono, gdzie zatrąbiono do odwrotu, gdzie glorya Kanossy ma otoczyć Prusy, musi być zadziwiającem, że się chce stworzyć ostatnią kolonię do kulturkampfu w Polsce! Stoimy wobec tej samej walki, którą panowie z drugiej strony chcecie usnnąć Ledóchowski okazał się większym politykiem od dyplomaty, którego panowie uważają za nieomylnego. Stoimy dzisiaj na tym samym punkcie, jak w czasie walki kulturnej, jest to ten sam *circulus vitiosus!* Ks. kanclerz otwarcie wyznał, że byłoby korzystnem, aby Niemcy nie żenili się z Polkami. Tę myśl w ustawie pominięto, niezawodnie ma p. Tiedemann do rządu zaufanie, że i kwestyę kobiecą załatwi. (*Wesołość*). Niech panowie nie czynią z tego tajemnicy. że chodzi tu o żenienie się z protestanckiemi Niemkami! Panowie mówią o polonizowaniu i germanizowaniu, lecz otwarcie nie wypowiadają, co przez to rozumieją. Ja pozostaję przy zdaniu, wypowiedzianem tu już przed laty: My nie możemy germanizować, naszem zadaniem jest tylko dzieci przywieść do znajomości języka niemieckiego. Do tego, aby one później języka niemieckiego mniej lub więcej używały, my ich spowodować nie możemy, to zawisłem jest od stosunków. Ale fałszywem jest żądanie, aby dzieci uczyły się więcej po niemiecku, niż im potrzeba. Minister oświecenia powiedział też wprawdzie: „My nie chcemy germanizować". Ale to, co się teraz proponuje, jest rzeczywistem germanizowaniem. Czyż tak nie jest, panie Tiedemann? Panowie chcą rzeczywiście zapomocą funduszów państwa osiedlić Niemców w Poznańskiem! Wątpliwem jest, co panowie rozumieją przez Niemców? Dobrej na to definicyi nie znajdzie ani p. Stöcker, bo nawet nie umie na to odpowiedzieć, co jest semita i żyd. Za każdym razem inaczej tłomaczył. Czy rząd już uważa za Niemca każdego, który mówi po niemiecku. — Jeżeli ustawą kolonizacyjną konstytucya nie jest naruszoną, to nie wiem już, jakim sposobem ją chcecie naruszyć?

Tak, mości panowie, jeżeli się na to uśmiechacie, to to tak wygląda, jakbyście chcieli powiedzieć: „Co ci głupcy o takich rzeczach mają za pojęcie!" (*Poseł baron Zedlitz-Neukirch woła: Prawda!*) To jest obrazą, panie Zedlitz! Uważam że jest niesumiennem, jeżeli pan w takich poważnych chwilach robisz podobne uwagi! (*Wielki niepokój. Głosy: do porządku! Wicemarszałek baron Heeremann: Wyrażenie „niesumienne" nie jest dozwolone.*) Pan marszałek może nie słyszał co pan Zedlitz powiedział. Stanął on przedemną i patrzał na mnie przez binokle śmiejąc się, a ja na to powiedziałem, że jeżeli panowie z prawicy przy naszych skrupułach co do konstytucyi nam się śmiejąc przyglądają, to to tak wygląda, jakby chcieli powiedzieć, że jesteśmy głupcami, którzy nic z tego nie rozumieją. Na to zawołał p. Zedlitz: „słusznie". Uważam to za niesumienne, jeżeli kto w tak ważnej sprawie robi tego rodzaju spostrzeżenia (*Marszałek baron Heeremann: Gdybym był słyszał wołanie p. Zedlitza to byłbym go skarcił. Nie daje to jednak prawa do tak ostrego wyrażenia.*) Nie powątpiewam ani chwili. że sto milionów w ręku rządu jest złą bronią. Przykładem podobnym jest fundusz Welfów, który dawniej ks. Bismarkowi daliśmy do dyspozycyi na cele niby niewinne. Zarzucono mi, że jestem złym prorokiem. Jednak przy ustanowieniu funduszu tego powiedziałem otwarcie i powtarzam to dzisiaj także: „Skutkiem tego będzie korupcya."

W dalszych swych wywodach dowodzi poseł Virchow, jak prawem tem zostaje pogwałcony artykuł IV konstytucyi, wobec którego wszyscy poddani przed prawem są równymi. Prawo to jest także przeciw ustawie, według której każdemu obywatelowi wolno zakupywać wszelkiego rodzaju majątki. Panowie wyraźnie stosują średniowieczne instytucye do naszych czasów. Lecz w średnich wiekach kolonistom dawano pieniądze na kolonizacye i nadto zwalniano ich od podatków, a dzisiejsi koloniści mają dobra swe zakupywać. Prośbą, aby jeszcze raz wszystkie stronnictwa rozważyły, że nie godzi się tak pomijać konstytucyi, zakończył poseł Virchow swą obszerną, a tak przychylną nam mowę.

Następnie p. Hagens polemizował z profesorem Virchowem i Windhorstem, poczem przemawiał p. Haenel (postępowiec). „Panowie powiadają, że fiskus jak każdy inny ma prawo sprzedawać komu chce, dziś temu, jutro innemu, dziś Polakowi, jutro Niemcowi. My nie zaprzeczamy tej właściwości fiskusowi, ale panowie od bieracie mu właśnie to prawo. (*Słuchajcie! z lewicy. Śmiechy z prawicy*). On odtąd ma tylko pewnym ludziom sprzedawać dobra a tego z konstytucyą pogodzić nie można. Dalej jest projekt ten przeciw prawu wolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, które opiewa, że każdy niemiecki poddany może w całych Niemczech zakupywać majątki. (*Słuchajcie! z lewicy*). Wreszcie pozostaje § 99 konstytucyi, według którego wydatki muszą być ustanawiane co rok przy etacie. Panowie interpretują konstytucyę nie jako prawnicy, tylko jako ludzie mający pewną tendencyę. (*Śmiechy z prawicy*). Panowie z prawicy naturalnie się śmiejecie, ale widzieliśmy jak obeszliście się z mężem jak Virchow. Wiemy, jak daleko zaszliśmy w dyskusyi, ale to nas powstrzymać nie może od wypowiedzenia prawdy. Prawa podyktowane przez namiętności ostać się nie mogą. Niech panowie otwarcie przyznają, że nigdyby projektu nie byli stawiali, gdyby im nie był dał wskazówki książę Bismark. To też prawo tak długo potrwa, dopóki ks. Bismark opinię publiczną będzie chciał odwrócić od spraw innych.

Po tej mowie polemizowali z przeciwnikami ustawy p. Enneccerus i Cremer, poczem dyskusyę zamknięto i nastąpiło imienne głosowanie. Przeciwko ustawie kolonizacyjnej głosowali Polacy, centrum, postępowcy tudzież konserwatyści: Meyer z Arnswaldu, Gerlach i Berger, za ustawą konserwatyści i narodowo-liberalni. W ogóle oddano 334 głosów, z których było za 214 a przeciw 120.

Irlandzkie projekta Gladstone'a.

O czwartkowem posiedzeniu angielskiej Izby gmin, na którem sędziwy *premier* angielski wniósł bill o autonomii Irlandyi — donoszą:

Od wielu lat już nie było takiego natłoku do parlamentu, jak dziś (czwartek — 8 bm.) kiedy Gladstone wnosi swoje irlandzkie projekta. Izba już o 11 godzinie przed południem niezwykły przedstawia widok. Wszystkie miejsca są zajęte. Parnellici już o godz. 5 rano przybyli w pełnej liczbie. Izba jest urządzoną tylko na 450 członków, że zaś posłów jest 670, przeto wielu z nich przybyło już o 6 rano, ażeby sobie miejsca zapewnić. Agitacya pozaparlamentarna jest nadzwyczaj silna. Wszystkie w Londynie istniejące kluby irlandzkie, w liczbie 35 i prawie wszystkie angielskie kluby radykalne wysłały deputacye na *Parlaments-street*, gdzie też zgromadziło się mnóstwo robotników, zajmując wszystkie dostępy do parlamentu. Dzienniki w ostatniej jeszcze chwili wystąpiły przeciwko Gladstonowskiemu planowi „rozbicia państwa".

Ten plan, ujęty w *Home rule bill*, zawiera następujące postanowienia:

Irlandzki parlament składa się z jednej Izby — irlandzcy parowie pozostają w stosownej liczbie w angielskiej Izbie lordów. Osobna irlandzka konstytuanta uchwali liczbę członków irlandzkiego parlamentu, okręgi wyborcze, stosunek reprezentacyi mniejszości, regulamin itp. Parlament ten będzie miał kontrolę nad całą administracyą Irlandyi nie wyjmując sądownictwa, opodatkowania i poboru podatków. Państwu pozostaje zastrzeżoną tylko poczta i armia, mimo to jednak irlandzkie ministerstwo będzie mianować tamtejszych pocztowych urzędników. Tylko irlandzki parlament uchwala podatki krajowe, a miejscowe władze podatkowe zarządzają niemi, zaś do oznaczenia kwoty, jaką Irlandya ma się do wydatków państwa przyczyniać, ustanowioną będzie osobna władza państwowa. Godność namiestnika (*lord lieutenant*) zostaje zatrzymaną. Ma on ograniczone prawo *veto* wobec uchwał parlamentu. Pewna ilość irlandzkich członków pozostaje w angielskim parlamencie, ale tylko w charakterze delegacyi do ogólnego państwowego ustawodawstwa. W sprawach czysto angielskich i szkockich nie biorą oni udziału.

Ta jest w najkrótszem streszczeniu treść projektu.

Gladstone, witany na ulicy grzmiącemi okrzykami zgromadzonych Irlandczyków i robotników przy rozpoczęciu mowy swej w Izbie został przez radykałów i parnellitów przyjęty oklaskami. Oświadcza naprzód, że zadanie, jakie Izba ma przed sobą, jest: w jaki sposób jedność państwa pogodzić z różorodnością czynników ustawodawczych, i czy słusznem jest zmodyfikować unię między Irlandyą a Anglią. Ażeby to jednak nie było zniesieniem unii, sądził rząd, iż należy ustanowić ustawodawcze ciało, które zgromadzać się będzie w Dublinie, ażeby ustawodawstwo i administracyę wziąć w swoje ręce tak, by się one przedstawiły jako czysto irlandzkie, od państwowego odrębne. Poświęcić jedność państwa byłoby wielkiem nieszczęściem — trzeba więc rządowi poruczyć pobór podatków, pod warunkami, jakich wymagają stosunki. Te warunki byłyby: 1) żeby prawo wymiaru podatków nieodwołalnie złożonem było w ręce krajowego ustawodawstwa irlandzkiego — 2) żeby dochód z podatków i z akcyzy obracany był na rzecz Irlandyi i do spłacenia jej zobowiązań — 3) żeby zwyżki, po tych spłatach pozostałe, wpływały do skarbu irlandzkiego pod rozporządzenie krajowego parlamentu.

Gladstone sądzi, że skoro Irlandya mieć będzie krajowe ustawodawstwo, irlandzcy parowie i deputowani nie mogą zasiadać w londyńskim parlamencie, ażeby obradować nad sprawami Anglii i Szkocyi. W tym punkcie telegraficzne doniesienie jest niejasne. W podanem wyżej streszczeniu samego billu powiedziano wyraźnie, że irlandzcy reprezentanci będą brać udział w parlamencie angielskim tylko w sprawach wspólnych — zaś w streszczeniu mowy Gladstone'a powiedziano również wyraźnie, że „co do pytania, czy dobrze jest, ażeby irlandzcy reprezentanci przybywali do Londynu dla obrad nad sprawami całego państwa, przyszedł rząd do przekonania, że nie". Również niejasnem jest, co depesza rozumie przez wyrażenie „dualistyczny parlament w Irlandyi — z prawem *veto* jednego przeciw drugiemu". Zdawałoby się, że są to dwie Izby — ale w streszczeniu samego billu o drugiej Izbie nie ma wzmianki.

Z pod władzy ustawodawstwa irlandzkiego muszą być wyjęte: 1) wszelkie sprawy prerogatyw korony i prawa sukcesyjnego — 2) wszystko, co się odnosi do obrony państwa, armii, floty itp. — 3) sprawy stosunków z zagranicą i z koloniami — 4) parlament irlandzki nie będzie kompetentny do uchwalenia dotacyi dla jakiego poszczególnego wyznania.

Rząd sądzi, iż nowy parlament irlandzki powinien swą działalność rozpocząć od zbilansowania kredytu publicznego. Irlandya będzie płacić $^1/_{15}$ część wszelkich wydatków państwa. Wszelkie wydatki na Irlandyę oblicza Gladstone na 7,946.000 fnt. szt. — dochody zaś na 8,350.000 fnt. szt., pozostałaby więc zwyżka 404.000 fnt. szt.

Mowa Gladstone'a trwała przeszło trzy godziny i zrobiła potężne wrażenie.

Korespondent *N. fr. Presse* słyszał od jednego z wybitnych parnellitów, że są oni zadowoleni z billu z wyjątkiem części finansowej, która zbyt wielkie ciężary nakłada na Irlandyę. Radykalni czynią projektowi ciężkie zarzuty z powodu ustępów o cłach i podatkach. Liberalni, nawet najbardziej Gladstone'owi życzliwi, oświadczają, że bez ważnych zmian byłby bill niemożliwym. Konserwatyści sądzą, że sama modyfikacya projektu jest niemożliwą i bezużyteczną. Naturalnie — oni samej istoty projektu, tj. samorządu Irlandyi nie chcą!

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 kwietnia

We czwartek nie zarządził prezydent Smolka posiedzenia wieczornego Izby poselskiej, a to z kurtoazyi dla Herbsta, który ze względów zdrowia nie może wieczorem wychodzić, a był właśnie jako pierwszy mowca zapisany do budżetu kolei skarbowych. Na wczorajszem tedy porannem posiedzeniu wystąpił Herbst z dłuższą mową, w której starał się udowodnić, że dochody kolei skarbowych muszą być niższe od preliminowanych, a przy tej sposobności takiż sam zarzut uczynił co do uchwalonej już rubryki „cła". Odpowiadał mu co do ceł Dunajewski, a co do kolei skarbowych Czedik — poczem po krótkiem jeszcze przemówieniu Poppera, który podniósł krzywdę, jaką taryfami wyrządza się handlowi zbożowemu Galicyi i Bukowiny — i po odpowiedzi sprawozdawcy Meznika, rubrykę przyjęto i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Przemawiają Ansserer, Krzepek i Mykiszka, rozwodząc się nad smutnem obecnie położeniem rolnictwa. Na zarzuty, czynione rządowi, iż zamało troszczy się o interes rolnictwa, odpowiadał minister Falkenhayn, poczem prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na wieczór. Dodać należy, że prócz osobistych uwag do protokółu, poczynionych przez Bärenthera i Gregra, zresztą przebieg posiedzenia był spokojny i przyzwoity.

Wbrew temu, co pisały przed paru dniami *Nar. Listy*, donosi ostatni *Hlas Naroda* (dawniej *Pokrok*), że klubowi czeskiemu powiodło się uzyskać znaczne koncesye w sprawie austro-węgierskiego banku. Oczekiwać należy podwyższenia dotacyi wszystkich czeskich filij bankowych i większego uwzględnienia kredytu Towarzystw i kas zaliczkowych, rolników i przemysłowców.

Rząd wniesie już temi dniami nowy projekt ustawy o kolejach lokalnych.

Wiedeńskie dzienniki otrzymały następujący komunikat:

„Ministerstwo wojny zezwoliło, aby w tym roku wyjątkowo oficerowie rezerwy i landwery, nie będący w czynnej służbie mogli dobrowolnie zgłaszać się do służby, a to celem ćwiczenia rekrutów. Ta dobrowolna służba ma trwać 3 miesiące i nie wywiera wpływu na normalne stawianie się do ćwiczeń w jesieni. O tem rozporządzeniu ministerstwa będą wspomniani oficerowie zawiadomieni przez swoje komendy z wezwaniem, aby, o ile stosunki im pozwalają, bezzwłocznie zgłosili się do takiej dobrowolnej służby, poczem zostaną zaraz poczynione zarządzenia celem przydzielenia ich do oddziałów wojsk, i zaasygnowania należytości skarbowych".

Z Berlina donoszą, iż miejscowa policya zawiadomiła władzę uniwersytecką, że na liście wydalonych znajduje się dziewięciu studentów Polaków, z których jeden poddany belgijski, a ośmiu poddanych angielskich. Gdy odezwy ambasadora angielskiego nie uwzględniono, zabezpieczył tenże Polaków przed wydaleniem, zapisując wszystkich ośmiu jako urzędników ambasady. Poddany belgijski p. A. R. z Warszawy musiał natomiast przerwać studya i Berlin opuścić.

Książę bułgarski przyjmuje sankcyonowaną przez mocarstwa umowę, jako „wyrok Europy". Czyni to jednak z zastrzeżeniem, stwierdzając, iż umowa w tej postaci nie jest tą, którą sam z Turcyą stypulował. W *Kölnische Ztng*, pozostającej w stosunkach z ks. Aleksandrem heskim, ojcem księcia bułgarskiego, czytamy następujące objaśnienie: „Rzecz tak się ma. Książę nie poddaje się przymusowi ani Rosyi ani mocarstw do przyjęcia uchwał ambasadorów, gdyż nie może dobrowolnie ich przyjąć bez narażenia wschodniej Rumelii na smutne waśnie, rozterki i nieporządki, a tem samem bez narażenia na niebezpieczeństwa spokoju w własnym kraju. — Jeżeli zaś mocarstwa, mianowicie Rosya, zmuszają go do przyjęcia uchwał, wstrętnych dla Bułgarów, to przedewszystkiem Rosya nie może kiedyś czynić księciu zarzutu, jakoby był winnym zdrady własnego kraju. Zresztą jasną jest rzeczą, iż właśnie Rosya sama sprzeciwia się urzeczywistnieniu życzeń ludu bułgarskiego, gdyż inaczej nie odrzuciłaby korzystniejszej dla kraju umowy, zawartej przez księcia."

O podróży cara *Swiet* pisze: Podróż ta na południe Rosyi ma w obecnym czasie doniosłe znaczenie. Trudności wynikłe w Bułgaryi przypomniały nam raz jeszcze, czem jest dla Rosyi morze Czarne, które dawno już powinno było pozostać rosyjskiem jeziorem gdyż niepodobna żądać, aby wyjście z Bosforu pozostawało w rękach innego państwa. Za każdym razem, gdy car rosyjski dotknie swą stopą morza Czarnego, może on ocenić znaczenie tego morza, w razie, gdyby było wyłącznie rosyjskiem. Mimo woli budzi się wiara, że rychlej czy później wielkie to zadanie musi być rozwiązane. Sprawy bułgarskie wikłają się coraz bardziej. Kwestya ta może być z godnością rozstrzygniętą tylko przy stanowczym, jasnym i określonym systemie postępowania a przytem z wytkniętem z góry dążeniem. Czas już aby Rosya przestała pracować na korzyść wpływów idących z Wiednia i Berlina. Rezultatem zachodów rosyjskich powinny koniecznie być jasne korzyści, pozyskane przez samą Rosyę a rozstrzygające zakres jej działania i znaczenie."

Z Aten donoszą, iż od pewnego czasu do konferencyi króla z ministrami wzywanym bywa następca tronu. Faktowi temu nadają w Atenach wielką doniosłość.

W Belgii podług najnowszych wiadomości liczba robotników, zaprzestających roboty, rośnie coraz bardziej, szczególnie w osadzie fabrycznej Ninove. Wszelkie układy między robotnikami a fabrykantami nie doprowadziły dotąd do żadnego pomyślnego rezultatu. Powszechnie obawiają się, że po wypłatach tygodniowych dzisiejszej soboty zaprzestanie robót jeszcze więcej się rozszerzy.

Na posiedzeniu francuskiej rady ministeryalnej oświadczył minister spraw wewnętrznych, że wszystkie wiadomości z Decazeville brzmią niepokojąco i obawiać się można ponownych zaburzeń. Oświadczył dalej, że gotów jest w Izbie deputowanych przystąpić do dyskusyi nad interpelacyą skrajnych członków, mniema bowiem, iż Izba uchwaleniem odpowiedniego porządku dziennego, przychylnego rządowi, użyczy mu siły i poparcia, ażeby mógł skutecznie wystąpić przeciw wichrzeniom. Rząd pragnie zastosowania najsurowszych środków, ale w drodze prawnej.

Posiedzenie Izby poselskiej d. 8 b. m., na którem miał się zdecydować los projektu pożyczki, a z nim prawdopodobnie los obecnego gabinetu, było widownią scen ciekawych pod względem gry stronnictw parlamentarnych. Były minister Cochery w porozumieniu z prawicą chciał zmusić gabinet, aby zażądał od Izby upoważnienia do ostrego wystąpienia przeciw zmowom robotników w Decazeville i do uwięzienia posłów skrajnych Basly i Camelinat, bawiących obecnie na miejscu zmowy. Gdyby rząd odmówił temu żądaniu, wówczas głosowanoby przeciw pożyczce Gdyby zaś rząd zgodził się na to, wówczas powiedzianoby, iż uczynił to jedynie dlatego, aby uzyskać pożyczkę, a to odstręczyłoby mu stronnictwa postępowe i skłoniło je do odmówienia pożyczki, rządowi zaś zależało nietylko na uzyskaniu pożyczki i na okazaniu, że zaciągnienie jej koniecznem jest dla uporządkowania kasowości bez względu na dążenia stronnictw poszczególnych. Dlatego zażądał, aby sprawę pożyczki załatwiono na wszelki sposób przed dyskusyą nad stosunkami w Decazeville. Przy głosowaniu nad ułożeniem porządku dziennego przyjęto wniosek rządowy 246 głosami przeciw 236, a więc zaledwie 10 głosami większości. Wreszcie uchwalono pożyczkę 292 głosami przeciw 233 — z poprawką, według której na umorzenie tej pożyczki ma być corocznie przeznaczana pewna kwota.

Dzienniki radykalne, a między niemi niektóre skrajne republikańskie, uderzają na generała dowodzącego siłami zbrojnemi w Decazeville za to, że zagroził sądem wojennym wszystkim rezerwistom, którzyby się ośmielili brać udział w zaburzeniach robotniczych. Krytyka ta dotyka pośrednio ministra wojny generała Boulanger, bez którego wiedzy, jak się domyślają, generał Borsin w Decazeville nie byłby wydawał wspomnianych rozkazów

Wspomniani posłowie Basly i Camelinat, przemawiając do robotników, świątkujących w Decazeville, doradzają im wytrwanie w bezrobociu, ale zarazem zalecają im spokój i unikanie wszelkich zaburzeń, przy tem rozwijają im plan przyszłego ustroju społeczeństwa na innych podstawach. — W tym samym duchu wypadły uchwały zgromadzenia w Paryżu pod przewodnictwem Rocheforta, które było zwołane dla zaprotestowania przeciw uwięzieniu dwu dziennikarzy w Decazeville.

W angielskiej Izbie gmin rozpoczęły się rozprawy nad wnioskami Gladstone'a. Dzienniki londyńskie występują przeciw tym wnioskom twierdząc, że przyjęcie projektów przedłożonych równałoby się rozbiciu unii, chociaż zakres działania projektowanego sejmu irlandzkiego nie będzie obszerniejszy od zakresu sejmu kanadyjskiego. Nawet organ Gladstone'a *Daily News*, chociaż zgadza się z główną myślą jednak nie oświadcza się za bezwarunkowem przyjęciem projektów, żądając zmian i poprawek, przytem ostrzega parlament, by wniosków wprost nie odrzucał, nie postawiwszy na to miejsce czegoś lepszego.

Dzienniki inne, a szczególnie *Standard* i *Daily Telegraph* oświadczają się stanowczo przeciw planom Gladstone'a, twierdząc, że projektowany sposób załatwienia sprawy irlandzkiej, zamiast zapewnić spokój, będzie nowem źródłem niezgody.

Przesilenie gabinetowe i parlamentarne we Włoszech jeszcze nie ustąpiło. Król konferował z prezydentem Izby poselskiej Biancherim, a następnie z Crispim i Zarardellim; zdaje się jednak, że Depretis utrzyma się i tym razem przy sterze, tylko przekształci gabinet i prawdopodobnie rozwiąże Izbę.

Sprawy miejskie.

Lwów, 9 kwietnia.

(=) Wczorajsze posiedzenie poświęcone było przeważnie sprawie podziału Rady na sekcye, komisye i wyborowi 20 delegatów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zostało odczytane pismo Wydziału krajowego, donoszące o zatwierdzeniu 3 prc. dodatku do podatku gminnego, domowego i gruntowego i 15 prc. do podatku dochodowego na potrzeby gminy. Zarazem zwraca Wydział krajowy uwagę na § 80 statutu, w myśl którego magistrat winien najmniej trzy miesiące przed skończeniem roku przedłożyć Radzie budżet, zaś Rada powinna przynajmniej na miesiąc przed skończeniem roku budżet uchwalić.

Po odczytaniu tych pism, zabrał głos p. Rewakowicz celem umotywowania nagłego wniosku w sprawie otwarcia ruchu na kolei Stryj-Skole. Ponieważ linia ta ma niepospolite znaczenie dla przemysłu i handlu, tudzież dla mieszkańców stolicy — a według wiadomości dzienników otwarcie jej ma być zwleczone w skutek przedstawienia dyrekcyi budowy; mówca wniósł następujące rezolucye: 1) P. prezydent raczy w krótkiej drodze zasiągnąć informacyi co do prawdziwości przeszkód; 2) poczynić odpowiednie kroki do generalnej dyrekcyi kolei państwowej, aby zaprowadzenie regularnego ruchu na przestrzeni Stryj-Skole zostało przyspieszone." Rada przyjęła jednomyślnie.

Dalej zawiadomił prezydent Radę, że generalna komenda żąda, aby od 28 b. m. miasto dostarczyło pomieszczenia dla 14 kompanij wojska w czas 6-miesięczny, ponieważ w tym czasie ma nastąpić restauracya koszar Ferdynanda. — Zachodzi więc potrzeba nabycia jak najspieszniej realności przy ulicy Łyczakowskiej, — którą poprzednio Rada w pierwszem czytaniu już uchwaliła zakupić. — Rada więc uchwaliła teraz w drugiem czytaniu.

Nareszcie przystąpiono do wyborów. Wybrano do wszystkich pięciu sekcyi, według propozycyi „Komisyi matki". — Przy wyborze 20 delegatów ujawniła się już walka. Propozycya „Komisyi matki" nie utrzymała się w zupełności, gdyż dwóch proponowanych upadło. Wybrani zostali: pp. Aleksandrowicz, Baurowicz, dr. Blumenfeld, Świstelski, Dymet, Getritz, Gołąb, Janowski, Kochanowski, dr. Krówczyński, Łukawski, dr. Madejski, Michalski, Niemczynowski, Piątkowski, dr. Gryziecki, dr. Roszkowski, Sośkowski, dr. Wild i dr. Zukor. Przy tym wyborze głosowało 81. Wybór *pierwszego* delegata, który jest zarazem wiceprezydentem — był niejako pierwszą próbą głosowania sił dwóch stronnictw.

Głosowało 71, dr. Madejski Marceli otrzymał 36 głosów, dr. Gryziecki 33. Wybranym przeto został pierwszy.

Wielką jednak agitacyę rozwinięto dopiero przy wyborze dwóch delegatów i dwóch zastępców do administracyi fundacyi hr. Skarbka. — Poprzedniej kadencyi zasiadali w niej pp. Świstelski i dr. Zgórski. Przed przystąpieniem do tego wyboru na wniosek p. Rewakowicza, zażądała Rada od ustępujących sprawozdania z ich czynności w radzie administracyjnej. Pierwszy zabrał głos dr. Zgórski i w obszerniejszem przemówieniu skreślił obraz tej fundacyi, — wyrażając się bardzo ujemnie o poprzedniej gospodarce — i zapowiedział, że obecnie przeprowadza administracya z kuratorem gruntowne reformy. P. Świstelski przeważnie mówił o warsztatach w zakładzie drohowyskim i w Mikołajowie, wyrażając się równie niepochlebnie o różnych dawniejszych zarządzeniach.

Poczem przystąpiono do głosowania. Propozycya komisyi była następująca: na delegatów dr. Zgórskiego i p. Zimę — na zastępców pp. Michalskiego i Świstelskiego.

Usunięcie p. Świstelskiego zostało źle przyjęte przez większość obecnych, — w skutek tego głosowano on więcej głosów, niż może liczyć stronnictwo — gdyż dostał 43 gł. na 71 głosujących, dr. Zgórski i p. Zima nie otrzymali absolutnej większości. — W skutek tego nastąpi ponowne głosowanie na następnem posiedzeniu. — Na zastępców zostali wybrani pp. Michalski i Walcherowicz.

Dla spóźnionej pory odroczono posiedzenie.

Z rosyjskich wydawnictw historycznych.

Publikacye, wydawane przez rosyjskie towarzystwa naukowe, wiele zawierają ciekawych i bliżej nas obchodzących rozpraw. Są to rzeczy dla naszej publiczności całkiem nieznane. Nie mogąc w dzienniku politycznym podawać szczegółowych recenzyj owych prac i rozpraw, zapisywać przynajmniej będziemy niektóre ciekawsze fakty i dane z rosyjskich publikacyj historycznych wyjęte, z dziejami naszemi lub z obecną sytuacyą polityczną związek mające.

Rosyjskie towarzystwo historyczne rozwija nadzwyczajną energię w wydawaniu dokumentów archiwalnych. Pokaźny poczet tomów, jest tego dowodem.

Russk. Wiestnik podaje treść 48 tomu Zbioru prac rosyjskiego towarzystwa historycznego, wydanego w roku 1885. Wyjmujemy z owego zbioru kilka szczegółów odnoszących się do sprawy Polski i Kurlandyi:

W początkach panowania zwróciła uwagę Katarzyna na sprawy polskie i kurlandzkie. Tom zbiornika zawiera liczne dokumenty, wyświecające politykę carowej względem Kurlandyi i Polski. Popierając kandydaturę księcia Ernesta Byrona do tronu kurlandzkiego, przeciw księciu Karolowi, synowi króla polskiego Augusta III, Katarzyna działała z wielką wytrwałością, aż póki nie osiągnęła swego celu. Szereg reskryptów do Simonina, pełnomocnego ministra w Mitawie, listów do króla Augusta III i innych dokumentów wykazuje, z jaką energią i polityczną przezornością prowadziła carowa sprawę, nie spuszczając ani na chwilę z oka interesów Rosyi. Jeszcze większej doniosłości są akta dotyczące spraw polskich. Tu zasługuje przedewszystkiem na uwagę projekt reskryptu z instrukcyami dla hr. Kejserlinga, przy mianowaniu tegoż posłem w Warszawie. Polecono mu między innemi wywiedzieć się szczegółowo, jakiego mają magnaci polscy kandydata do tronu w razie śmierci podeszłego króla Augusta III. Polecono dalej posłowi energicznie domagać się, aby prawosławnych mieszkańców Polski, nie przeprowadzano przemocą na unię lub na katolicyzm tudzież, aby duchowieństwu prawosławnemu zwrócono odebrane im klasztory, cerkwie i dobra. — Wreszcie poseł miał żądać zrektyfikowania granicy rosyjskiej i zwrotu miejscowości niesłusznie przez Polaków zabranych. Z owej instrukcyi okazuje się, że w pierwszym już roku po wstąpieniu na tron, Katarzyna nakreśliła plan polityki względem Polski, o czem przekonać się także można z reskryptu do Rzyczewskiego, przebywającego w Warszawie, w którym carowa tak pisze: „Przy obecnych nader ważnych zwrotach interesa nasze wymagają, aby zbliżający się Sejm generalny w Warszawie nie przyszedł do skutku. Przeto [illegible] dołożyć wszelkich starań, aby ów Sejm już przy otwarciu został zerwany i aby do obioru marszałka sejmowego bezwarunkowo nie przyszło. Działać należy w sposób przyzwoity, jakby to wszystko nas nie obchodziło."

W XVIII tomie *Istoriczeskawo Wiestnika* znajdujemy recenzyę dzieła prof. Łamańskiego p. t. *Secrets d'etat de Venise* 1884 r., napisaną przez prof. Oresta Millera. Do specyalnej pracy o stosunkach rzeczpospolitej weneckiej w XV i XVI wieku z Portą ottomańską, Grekami i Słowianami dołączył prof. Łamański ustęp, poświęcony najważniejszym kwestyom współczesnym z dziedziny bieżącej wewnętrznej i zagranicznej polityki rosyjskiej. [illegible] Orestes Miller zdobywa się na poglądy i uwagi wyjątkowe dzisiaj w rosyjskiej literaturze. Oto co pisze: „My wbrew poglądom p. Łamańskiego twierdzimy, iż nie byłoby najmniejszem uchybieniem dla godności Rosyi, zaprowadzenie w Polsce rosyjskiej języka narodowego tj. polskiego w szkole, sądzie i administracyi, zamiast państwowego rosyjskiego języka. [illegible] reform niezapomnianego M. A. Milutina w Polsce spoczywała w kwestyi socyalnej, i że po pomyślnem jej załatwieniu [illegible] nazbyt wiele zaszczytu [illegible] z tamtej strony Wisły Żydom i Niemcom twierdząc, iż „byłoby absurdem ze strony rządu rosyjskiego z własną szkodą polonizować tych licznych poddanych i kolonistów państwa". [illegible] Sądzimy, iż [illegible] krajowców ich przyrodzonego języka, iż wzmocniony napływ osadników niemieckich do Polski tworzy [illegible] Rosyi co najmniej nie mniejszą szkodę, [illegible] naszej Akademii Nauk (w Petersburgu); iż nareszcie pogląd, którego się trzyma autor [illegible] z *Mosk. Wiedom.* — nie przyniesie szkody [illegible] „bismarkizmu", który [illegible] *vieux parti russe*. Mniemamy, że wymagają [illegible] polityce, to swobodne objawy ducha rosyjskiego, a nie przymusowo-unifikacyjne środki *à l'allemande*.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

† Michał Jan Heidenreich (generał Kruk) zmarł we Lwowie, w nocy z dn. 8 na 9 bm. Był to jeden z tych, którzy dla sprawy narodowej poświęcali wszystko — karyerę, byt materyalny, spokój życia osobistego, [illegible] o przyszłości narodu. Urodzony w Warszawie 19 września 1831 r. (a więc w 11 dni po zajęciu tej stolicy przez Paskiewicza) z ojca Karola i matki Emilii z domu Chaignon, córki wojskowego francuskiego, który poległ na polu sławy w walce o niepodległość Polski, gimnazyum ukończył w Żytomierzu i wstąpił do II pułku dragonów rosyjskich. W r. 1852 został porucznikiem, a w siedm lat później dosłużywszy się stopnia podkapitana, został powołany do sztabu w Petersburgu i wyszedłszy z niej r. 1862 z rangą rotmistrza, [illegible] Gdy wybuchło powstanie w r. 1863, [illegible] w Lublinie. Kruk został mianowany generałem brygady. [illegible]

Po kilku potyczkach (Mińsk, Janów, Żelechów) [illegible] w Lubelskiem. W trzech tygodniach szeregi jego [illegible] do 6500 ludzi [illegible] a Bugiem. Przypominamy świetną rozprawę pod Żyrzynem dn. 8 sierpnia, [illegible] wydostał się do Francyi i tam żył do r. 1872, jako inżynier cywilny, a później osiadł się do Galicyi. Po kilku latach żywota inżynierskiego na drogach krajowych i kolejach założył we Lwowie pierwszą krajową wyrobnię towarów pończoszkowych. Na nieszczęście odumarła go żona. Pozostał z dzieckiem, którego wychowaniu pragnął resztę poświęcić życia. Lecz nie doczekał owocu swych trudów. Ogólny zastój przemysłowy odbił się i na jego fabryce. Znękany przeciwnościami zapadał na zdrowiu z dniem każdym. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu z ulicy Jagiellońskiej.

Józef Kalita, żołnierz z 1863 roku zmarł w Rumelii wschodniej. Ojciec jego w wypadkach r. 1846 postrzelony przez Szelę, następnie przez chłopów dobity został w Siedliskach. Z trzech braci zmarłego, którzy razem z nim stanęli w szeregach powstańczych w 1863 roku, dwaj zginęli, jeden pod Panasówką, drugi pod Kobylanką, a trzeci również pod Kobylanką został ciężko ranny.

Kazimierz hr. Stadnicki, znany historyk, zmarł w zeszły czwartek we Lwowie. Był on czynnym członkiem akademii umiejętności w Krakowie i emerytowanym radcą namiestnictwa. Z licznych dzieł, które pozostawił, zasługują na uwagę: Piasty (Paryż 1842) i Synowie Gedymina (w dwóch tomach. Lwów, 1849—1853.).

Klementyna Stronczyńska, córka Feliksa Bentkowskiego, pierwszego historyka literatury polskiej i żona zasłużonego badacza krajowych starożytności i numizmatyki, Kazimierza, zmarła w Piotrkowie.

Zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", podaje do publicznej wiadomości, iż uczniowie zamierzający korzystać z nauki gimnastyki, winni wykazać się świadectwem lekarskiem, iż stan ich fizyczny pozwala na ćwiczenia gimnastyczne i w jakiej mierze. Badania uczniów zapisujących się podjął się bezinteresownie dr. Franciszek Murdzieński, lekarz ordynujący w szpitalu św. Ludwika, mieszkający przy ulicy Floryańskiej l. 51, za co Mu zarząd serdeczne podziękowanie składa, jakoteż pp. docentowi dr. Marsowi i dr. Ludwikowi Wiszniewskiemu, którzy objęli nadzór lekarski nad ćwiczeniami gimnastycznemi kobiet.

Przedstawienie amatorskie na dochód Stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej krakowskiej odbędzie się w teatrze w środę dnia 14 bm. W program wchodzą: „Raptus", komedya w 1 akcie, „Telegram", komedya w 1 akcie, tudzież obrazy z żywych osób.

Nasi miłośnicy śpiewu nie będą mogli powtórnie podziwiać Sembrich Kochańskiej. Z telegramu, nadesłanego wczoraj przez znakomitą artystkę dowiadujemy się, że projektowany przez nią drugi koncert w Krakowie, który miał się odbyć w niedzielę palmową, nie przyjdzie do skutku. W dniu tym wystąpi Kochańska we Lwowie z koncertem na dochód tamtejszego Towarzystwa muzycznego, którego była uczennicą a następnie powraca do Drezna, gdzie spędzi święta w kole rodzinnem.

Z teatru. W jutrzejszem niedzielnem przedstawieniu „Zbójców" wystąpi gościnnie w roli Karola Moora p. Saganowski, który to artysta zajmował w ubiegłym sezonie na scenie poznańskiej stanowisko bohaterskiego amanta i jako taki pozyskał sobie u tamtejszej publiczności sympatyę i uznanie. Rola Franciszka dostała się na naszej scenie po raz pierwszy panu Rygierowi. Obsada tych dwóch ról obudza w nas dotąd ciekawość tylko, z góry zaś możemy się tem radować, że Rollera grać będzie jeszcze p. Szymanowski.

Niemczyzna. Starostwo w Rudkach przypomniało sobie dawne czasy i do odezwy z dn. 26 marca r. b. l. 2601, którą wezwało miejscowe stowarzyszenia do przedłożenia zwykłych rocznych wykazów, załączyło niemieckie formularze, na własnej prasie umyślnie autografowane. Stowarzyszenia, uszczęśliwione temi formularzami, są czysto polskie i polskiego używają języka, a członkowie ich nie umieją po niemiecku.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego załatwioną została ostatecznie sprawa komisyi przemysłowej ustanowionej na wniosek prof. Korczyńskiego, tudzież uchwalono przystąpić do uroczystego odsłonięcia i zawieszenia portretu śp. prof. Kosubowskiego w pierwszych dniach maja rb.

Z pikniku lekarskiego, urządzonego w tegorocznym karnawale przez lekarzy krakowskich, została kwota 36 złr. 70 ct., którą komitet tutejszy przesłał do Lwowa na rzecz funduszu wdów i sierót po lekarzach — za co prezes dr. Biesiadecki przesłał serdeczne podziękowanie.

Książki szkolne. Rada szkolna krajowa uchwaliła zalecić tablicę ścienną, kolorowaną, pod tytułem: „Systematyczny przegląd ssawców, dla szkół średnich i ludowych" (tekst polski, nazwy polskie, ruskie i łacińskie). Nakład i własność K. Jańskiego w Taborze. Wydanie polsko-ruskie uskutecznione za zezwoleniem nakładcy przez Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, cena 5 złr.; jako środek pomocniczy przy nauce historyi naturalnej w szkołach średnich ludowych i w seminaryach nauczycielskich, a książkę pod tytułem: „Katechizm religii chrześciańsko-katolickiej, dr. J. Schustera, dla użytku młodzieży szkolnej, przełożył z niemieckiego ksiądz Jędrzej Zieliński. III wydanie poprawne. Lwów, 1880", zaliczyć tymczasowo w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie I szkół średnich, dokąd nie otrzyma aprobaty książka odpowiedniejsza. Cena egzemplarza 50 ct.

P. Siedlecki zapowiada na niedzielę popołudniowe przedstawienie, złożone z szeregu produkcyi magicznych, snu magnetycznego pani Flory i obrazów świetlnych. Program nowy i urozmaicony pomieści także kilka łatwiejszych sztuk, których wykonania p. Siedlecki nauczy publiczność — i przedstawia się bardzo zajmująco.

P. Sobiesław, artysta dramatyczny, który po dłuższym pobycie na scenie tutejszej w ostatnich czasach przeniósł się do Warszawy, wręczył dyrekcyi teatrów tamtejszych prośbę o dymisyę w zamiarze powrotu na scenę krakowską.

P. Mikołaj Galoff, dotychczas poddany cesarstwa rosyjskiego, wykonał w dniu dzisiejszym w Prezydyum Magistratu przysięgę jako obywatel austryacki, z przynależnością do gminy miasta Krakowa. Przy tej sposobności złożył p. Galoff kwotę 10 złr. na wygnańców z Prus.

Gawrony, które zazwyczaj z wiosną odlatują z miasta na wieś, usiały sobie tego roku gniazda na krakowskich plantach i w znacznej liczbie rozkwaterowały się w mieście. Strażnicy jednak plantacyjni strącają długiemi tykami lepianki tych szkodników, lecz nadaremnie. Siedem gniazd wybudowały one przy ulicy Różannej, a chociaż je postrącano, poczęły znosić materyał do budowy nowych kwater. Zabobonni przewidują w tem jakiś znak na wojnę.

Zagorzenie. W nocy z 4 na 5 bm. zagorzał w pokojach realności Nr. 9 przy ulicy Kupa na Kazimierzu wyrobnik Józef Szymański, z powodu czadu z koksu, którym owe pokoje wysuszano. Dochodzenie sądowo-karne wytoczono przeciw winnemu niedbalstwa.

Skradzione przedmioty. W Dyrekcyi policyi może odebrać właściciel bransoletkę czarno emaliowaną z napisem „souvenir", oraz chusteczkę jedwabną, które dziś rano odebrano od osoby podejrzanej.

Etyka adwokacka. W ostatnim numerze *Gazety sądowej* ukazał się kwestyonaryusz etyki obrończej, ułożony przez grono prawników, powołanych do ułożenia przepisów co do tej materyi. Termin do nadsyłania odpowiedzi oznaczonym został na dwa miesiące. Kwestyonaryusz obejmuje 104 pytań, które na pięć grup rozdzielono: na obowiązki ogólne względem klijentów, sądu, kolegów i dependentów.

Przykry wypadek zdarzył się w teatrze amerykańskim w Chatam. Grano tam „Wuja Tomasza", w którem występują wytresowane psy, używane do gonienia murzynów. Jeden z owych czworonożnych aktorów zapomniał o swojej roli i wziął zadanie na seryo. Poszczuty na uciekającego przez scenę negra, rzucił się naprawdę na biedaka i pokąsał go straszliwie.

Ks. Dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, autor kilku prac literackich, zwłaszcza przewodnika po Rzymie, Wesela Podlaskiego itd. został mianowany członkiem akademii rzymskiej *degli Arcadi*, za znakomity przekład z włoskiego na polski język czterech pieśni Wincentego Filicai na cześć odsieczy wiedeńskiej, wydanych przed dwoma laty w Krakowie.

Gdzie nas nie ma? Między ofiarami krwawych zaburzeń robotniczych w Belgii spotykamy nazwisko Polaka Józefa Wielińskiego. Rodak nasz własnemi piersiami zasłaniał wstęp anarchistom do kasy w fabryce hutniczej w Biereson, gdzie pełnił od lat kilkunastu obowiązki wice-dyrektora. Wieliński wstrzymując szalejącą tłuszczę, dał czas samemu oficyaliście unieść poważną gotowiznę, z którą ten szczęśliwie drugiem wyjściem zdołał się wydostać. Wdową i dziećmi po Wielińskim postanowił się zająć właściciel fabryki. Wiadomość powyższa pochodzi od siostry poległego rodaka, zamieszkałej w Warszawie, która odebrała list od bratowej, znajdującej się obecnie w Brukseli.

Męstwo braciszka Szmurły. Skutkiem niezwykłych śniegów tegorocznych klasztor franciszkanów pod Aarau, na Kreuzbergu, zasypanym został. Biały całun, wysoki na 7 metrów, pokrył sąsiednie góry. Tym razem rodak nasz, braciszek Szmurło, od lat 24 w zakonie przebywający, wybrał się celem niesienia pomocy ludności okolicznej, a w szczególności podróżnym. Trzydniowa wycieczka przyniosła nieszczęśliwym pożądany owoc, otrzymali bowiem żywność, Szmurło jednak do klasztoru nie wrócił i przed kilku dniami zwłoki jego znaleziono rozbite pomiędzy skałami. Prawdopodobnie zatraciwszy ślad drogi, załamał się na jednej ze ścieżek i nagrodę za trudy znalazł w bohaterskim zgonie.

Paszport do nieba. Jeden z dzienników rosyjskich donosi, że zakonnicy prawosławni sprzedają paszporta do nieba, uwalniające od popełnionych w życiu grzechów. Paszporta te, drukowane w Moskwie, rozpoczynają się słowami: „My z Bożej miłości najświętszy patryarcha świętego Grobu, Nikodem!", a kończą się podpisem patryarchy, kosztują zaś 300 rubli. Kto nabędzie taki paszport, może spokojnie umierać, albowiem wszystkie jego grzechy będą odpuszczone. Rzecz prosta, że według tej procedury biedak, nie mający 300 rubli, nie może marzyć o zbawieniu!

Jeszcze zmowa. Na mocy rozporządzenia ministra, w okręgu sądowym Fünfkirchen na Węgrzech, zmniejszono liczbę dyurnistów i zredukowano ich płacę z jednego guldena na 40 centów dziennie! Nędzarze ci zaprzestali pracy, wskutek czego cały aparat sądowy przestał funkcyonować. Izba adwokacka przesłała do ministra żądanie zaradzenia złemu. Czterdzieści centów dziennie za 8 do 10 godzin dziennie pracy!...

Więźniowie we Florencyi d. 31 zm. podnieśli bunt i porozbijawszy wewnątrz wszystko, co im wpadło pod rękę, zebrali się na dziedzińcu z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita!" Musiano wezwać wojsko, z którem przyszło do zaciętej walki. Po obu stronach są zabici i ranni.

Papież Leon XIII pisze po łacinie swoje pamiętniki, które wyjdą nakładem amerykańskiej firmy L. Webstera, tego samego, który wydaje pamiętniki Granta. Dzieło to ma być tłomaczone na kilka języków i wyjdzie w kilku edycyach, od najkosztowniejszych do najtańszych.

Roztargnienie. Pewien profesor nauk przyrodzonych schwytał nad rzeką żabę i wyjąwszy zegarek, badał chyżość uderzeń jej pulsu. Po skończonem doświadczeniu wrzucił zegarek do rzeki, a żabę schował do kieszeni od kamizelki.

Okropne odkrycie. W kamieniołomach pod Chancelade w dep. Dordogne, przed paru miesiącami zasypanych zostało dwudziestu robotników, których niepodobna było ocalić. Ostatecznie doprowadzono roboty tak daleco, że z wnętrza, gdzie się znajdowali nieszczęśliwi, można było zdjąć fotografię. Owóż okazało się, że jeden tylko człowiek znajdował się w całości, a z resztek ogniska pozostał dowód, że pozostali karmili się mięsem zabitych lub zmarłych towarzyszy...

Szczur na operze. Teatr w Richemond (Wirginia) był przepełniony; publiczność słuchała z namaszczeniem aryi tenora, który zapewniał swoją kochankę, że tylko śmierć może go z nią rozdzielić, gdy nagle ogromny szczur wybiegając niewiadomo skąd, wskoczył na scenę. Tenor pomimo że uzbrojony mieczem ucieka, primadonna mdleje, a przerażony szczur skacze do orkiestry i pada na wielki bęben. Nieszczęśliwy dobosz wywija pałkami i rzuca popłoch na całą orkiestrę. Zamięszanie staje się ogólne, skrzypce, flety i wiolenczele padają na ziemię, a muzykanci wskakują na krzesła. Szczur tymczasem przenosi się na parter, panie włażą na ławki wiele z nich mdleje, a reszta dusi się przy drzwiach, szukając drogi do ucieczki. Publiczność z lóż i galeryi ginie z śmiechu, patrząc na tę nie do opisania komiczną scenę, a szczur coraz bardziej przestraszony, wyprawia fantastyczne skoki i byłby może wygonił wszystkich z parteru, gdyby nie pewien oficer, który wpadł na bohaterską myśl wyjęcia szabli, którą przeciął nieszczęśliwego szczura na dwoje.

Składki. Pani M. Z. z Krakowa, złożyła w Administracyi *Nowej Reformy* 6 złr. na wygnańców z Prus.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zaciekawiające samym już tytułem dzieło ukaże się wkrótce nakładem księgarni A. Gruszeckiego. Jest niem: studyum psychologiczno-społeczne I. W. Dawida p. n. „O zarazie moralnej". Taż firma przygotowała do druku przekład dzieła Leona Hiernoux p. t. Organizacya kredytu dla pracy", oraz „Poezye Wiktora Gomulickiego".

— Jako dodatek książkowy do *Prawdy* wychodzi obecnie „Logika" Liard'a.

— Cztery powiastki J. Zacharyasiewicza (Swaty ekscelencyi. — Kosica. — Różne drogi. — Wolny wybór) wyszły świeżo z druku pod ogólnym tytułem „W dole i na wyżynach" (Warszawa, T. Paprocki i Spł.).

— Kilka nowel Gomulickiego ze zbioru „Obrazków prawdziwych" przełożył na język czeski Franciszek Kvapil i pomieścił w redagowanym przez siebie *Ruchu*. Tegoż autora nowella p. t. „Prawo Malthusa" ukazała się w przekładzie rosyjskim J. Nowickiego w *Kijewlaninie*.

— Podróż do Kamerunu. *Revue scientifique* podaje w zeszycie XII z 20 marca b. r. sprawozdanie z rezultatów, osiągniętych wyprawą Rogozińskiego. Autorem artykułu jest Józef Wiśnicki, z którego pracami w rzeczonem, wybornie redagowanem czasopiśmie kilkakrotnie już nam się spotkać zdarzyło.

— Staraniem i nakładem księgarni T. Paprockiego i Spółki wyszedł zbiór studyów literackich Adama Bełcikowskiego. Jest to okazały tom w formacie dużej ósemki, obejmujący sześćset stronnic ścisłego druku. Tytuł jego: „Ze studyów nad literaturą polską; wydanie pamiątkowe ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej autora." Zbiór ten poprzedza szkic biograficzny jubilata i krytyczny obraz jego prac dotychczasowych, skreślony przez Piotra Chmielowskiego. Dołączono też portret autora.

— Shakespeare. Świeżo znalezione pisma angielskie z XV wieku ciekawe rzucają światło na nazwisko wielkiego poety. Świadczą one, że nazwisko „Shakespeare" poczytywano naówczas za tak pospolite i źle brzmiące, iż liczni właściciele tego nazwiska wstydzili się go i podawali prośby o zmianę tegoż. Między innymi pewien Shakespeare, mieszczanin z Oksfordu prosił, aby mu wolno było przezwać się „Sawnders", a w znalezionym dokumencie stoi: *Hugo Sawnders, alias dictus Shakespeare, sed mutatum est istud nomen ejus, quod vile reputatum est.*

— O Kleczkowskim zmarłym niedawno znakomitym oryentaliście donoszą: Urodzony w r. 1818 w płockiem, ukończył gimnazyum, a raczej liceum Lindego na Lesznie około r. 1836. Przybywszy do Paryża, początkowo cierpiał nędzę. Wyczytawszy w gazetach, że poszukują ludzi obeznanych a językiem chińskim i że tacy mogą otrzymać posady przy poselstwie francuskiem w Chinach, postanowił poświęcić się studyom nad językami wschodniemi, a chińskiego, dzięki wyjątkowym zdolnościom, nauczył się bardzo prędko. W r. 1847 otrzymał posadę we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Przeznaczony przez Guizota na dragomana poselstwa chińskiego, zdobył sobie prędko stanowisko wyjątkowe, czyniąc gruntowne studya nad tym krajem i wkrótce został dyrektorem komory francuskiej w Szanghai. Jako sekretarz poselstwa francuskiego brał czynny udział we wszystkich sprawach, toczących się na odległym wschodzie od roku 1850 do 1863. W r. 1859, gdy pełnomocnicy francuski i angielski, ufając obowiązującym traktatom, udali się do Pekinu i powitani zostali w drodze wystrzałami armatniemi, Kleczkowski wysłany został w misyi nadzwyczajnej do Francyi i wyprawa francusko-chińska w r. 1860 została uorganizowaną we wszystkich szczegółach według jego rad i wskazówek. W 2 lata później Kleczkowski został mianowany sprawującym interesa francuskie w Pekinie. Ostatnie lata życia Kleczkowski poświęcił wykładowi języka chińskiego w paryskiej szkole języków wschodnich żyjących. Pozostawił po sobie cenne zbiory etnograficzne i artystyczne, głównie z Chin i Japonii. Żonaty był z Amerykanką.

Kleczkowski ogłosił w języku francuskim „Kurs nauki języka chińskiego"; jest to wykład przeważnie praktyczny dla pragnących nauczyć się mówić.

Z innych prac jego wymieniamy broszurę polityczną francuską: „Turcya azyatycka i protektorat francuski".

Rozprawy polityczne zmarłego zamieszczało pismo *Revue de France*, a prelekcyę wstępną w szkole języków wschodnich, mianą dnia 7 grudnia r. 1869 przetłumaczono na język angielski.

Pisma współczesne drukowały kilka polskich artykułów Kleczkowskiego o Chinach, w rękopiśmie zaś podobno zmarły pozostawił przygotowane materyały do obszernego dzieła.

Dział ekonomiczny.

Ochrona własności ziemskiej.

Jakich środków używa rząd rosyjski, aby zniweczyć żywioł narodowy, jak zabranianiem nabywania, ograniczaniem dziedziczenia, kontrybucyami i wyższemi ciężarami, nakładanemi na większą własność ziemską, stara się zniweczyć materyalnie jednę warstwę społeczną, aby lud pozostał bez kierownika — jak obecnie rząd pruski przeprowadził już uchwalenie olbrzymiej 100-milionowej sumy na wykupienie w dawnych prowincyach polskich posiadłości większych i na rozkolonizowanie ich pomiędzy osadników niemieckich dla zgnębienia żywiołu polskiego — to wszystkim wiadomo. Pierwsze wiadome dawno; drugie uchwalone teraz, ale już dawniej przewidywane.

U nas nie zagraża żadne podobne niebezpieczeństwo z zewnątrz społeczeństwu, a mimo to jest ono i u nas bardzo groźnem. Dostrzegamy je, mówimy i rozprawiamy o niem od lat kilku. Niebezpieczeństwo to u nas w Galicyi jest nawet o tyle groźniejszem, że równocześnie wisi nie tylko nad własnością większą, ale i nad włościańską.

Dawno przed t. z. przesileniem rolniczem, które cośkolwiek więcej obudziło do myślenia i badania, zauważono i wykazano nawet statystycznie, do czego to dojdzie, jeżeli własność ziemska tak wielka jak mała, przejdzie w inne nierodzime — nienarodowe ręce; rozmyślano z tego powodu nad wyszukaniem stosownych środków, doradzano różne sposoby — i nic nie zrobiono.

Zdawało się, że dotkliwe kłopoty ziemiańskie, wynikające z przesilenia rolniczego, wpłyną na przyspieszenie postanowienia, które miało dość czasu, aby dojrzeć zupełnie. Lecz i teraz wszelkie oczekiwania nie mają żadnej realniejszej podstawy, bo wnioskując z przeszłości o najbliższej przyszłości, należy być mniej łatwowiernym, aby się nie rozczarować.

Pisząc to, mamy na myśli postanowienie, powzięte we Lwowie podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego w sprawie założenia Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. Od postanowienia upłynęło już przeszło miesiąc, a o zawiązaniu się tego Towarzystwa nic jeszcze nie słychać. Czyżby z tem postanowieniem miało się stać istotnie to, co się już stało z tylu innemi podobnego rodzaju?

Towarzystwa z podobnym celem istniały u nas już dawniej. Jedno z nich przemysko-jarosławskie, przetrwawszy na papierze coś około trzech lat, rozwiązało się, nic nie zrobiwszy. Czy nie mogło nic zdziałać, czy nie umiało? Oprócz niego istnieje dotąd inne w powiecie mieleckim. Sposób działania jego bliżej nie znany, ale wiadomo, że jest i działa. Z końcem stycznia b. r. udziały członków i fundusz rezerwowy wynosiły razem 23.205 złr.; pożyczki udzielone doszły do 118.528 złr. Trzeciem jest „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej" w Limanowy.

Na jakich podstawach Towarzystwa takie opierać się powinny, jak działać, aby skutek osiągnąć, o tem można sobie urobić pewne wyobrażenie z tego, jak w Limanowy się postępuje; a że ze skutkiem, to cyfry i wyniki najlepiej okazują.

Towarzystwo to istnieje dopiero cztery lata, a zawiązane zostało pierwotnie przy tamtejszem Towarzystwie zaliczkowem. Z końcem roku 1885 miało członków 368, między tymi mniejszych posiadaczy ziemi 326. Kwota udziałów wynosiła 14.821 złr.; funduszu rezerwowego 2.956, długu 81.656; pożyczek udzielonych na skrypta i weksle 88.151, zaliczek na kupno 12.644. Czystego zysku osiągnięto 1.483 złr. Z tego przeznaczono na dywidendę 593 złr., na rezerwę podatkową 200, dla straży ogniowej 25, resztę t. j. 665 do funduszu rezerwowego. Koszta administracyjne wyniosły tylko 784 złr. Co do kierunku i skuteczności działania można sobie urobić wyobrażenie z tego, że w czasie istnienia Towarzystwo przeprowadziło bardzo korzystnie dla stron interesowanych operacye ochronne z czterema dobrami tabularnemi, oprócz tego zabezpieczono prawo własności na pięciu innych dobrach tabularnych, na których operacya jeszcze nie ukończona, wreszcie w przeszłym roku uratowano przynajmniej w części pięć majątków włościańskich dla dawnych zadłużonych i zupełną ruiną zagrożonych właścicieli.

Trudno tu w sprawozdawczej wzmiance przytaczać obszernie wszystkie szczegóły sanacyjne o każdym majątku, bo brak miejsca nam tego nie pozwala; dlatego musimy poprzestać zaledwie na kilku datach:

Część Przyszowy, stanowiąca oddzielny korpus tabularny, mająca przeszło 92 morgi, zaniedbana okropnie, zadłużona i zagrożona licytacyą, oceniona na 7.580 złr., przeszła na własność Towarzystwa w r. 1882. Same ciężary hipoteczne wynosiły 8.980 złr. Przewyżka wartości dla właścicieli dawnych wynosiła imiennie 3.600 złr. gdyby koszta sądowo-egzekucyjne [illegible], chociaż — jak wiadomo — byłoby tu może nic nie zostało, gdyby było przyszło do egzekucyi.

Towarzystwo wzięło tę sprawę w swe ręce, rozparcelowało i rozprzedało grunta za łączną sumę 10.253 złr., a spłaciło wszelkie długi i należytości rządowe, pokryło swoje koszta wraz z małym procentem, a dawnym współwłaścicielom zamiast imiennej sumy 3.600 złr., oddało czysto 6.361 złr.

Majątek Siekierczyna, oceniony 9.713 złr., z długami i ciężarami różnego rodzaju w sumie 7.519, reprezentował imiennie dla właścicieli wartość 2.193 złr. Po dokonaniu operacyi otrzymali właściciele zamiast problematycznych 2.193, rzeczywiście 7.145 złr.

Podobnie stało się i z innemi majątkami tak tabularnemi, jak i włościańskiemi.

Wzór prawdziwie zachęcający i godny naśladowania.

Rokowania traktatowe z Rumunią nie mogą się rozpocząć — i nie ma żadnej nadziei, by się udało dojść do jakiego pozytywnego rezultatu przed upływem terminu, tj. przed końcem maja, gdyby nawet teraz rozpoczęto traktowania o zawarcie nowego traktatu handlowego. W Rumunii nie uchwalono jeszcze zmian w dotychczasowem cle autonomicznem. Wiadomo jednak, że zmiany projektowane oprą się na rozróżnianiu gałęzi przemysłu rumuńskiego na trzy kategorye. Do pierwszej będą wliczone takie wyroby, które jak dotąd, tak i w przyszłości będą musiały przychodzić z granicy. Na tę kategoryę będą nałożone opłaty fiskalne. Wyroby należące pochodzą przeważnie z Francyi. Do drugiej kategoryi należą takie wyroby, które mogą być wyrabiane w Rumunii, jeżeli się nad niemi rozciągnie należytą opiekę przez zaprowadzenie cła odpowiedniego. Ten rodzaj wyrobów zatrzyma cło dotychczasowe, podczas gdy rodzaj pierwszy dozna pewnej ulgi. Do trzeciej wreszcie należą te wyroby, których już teraz dostarcza przemysł krajowy. Ta kategorya wymaga szczególniejszej ochrony i cła wysokiego, aby obronić przemysł krajowy od konkurencyi zagranicznej. Do drugiej i trzeciej kategoryi należą towary z Austro-Węgier, nie ma zatem żadnych środków, aby w tej mierze Rumunia cośkolwiek ustąpiła, chyba za wielkie ustępstwa w przypuszczaniu zboża, szczególnie pszenicy i kukurydzy — i bydła — bez wszelkiej opłaty.

Bądź jakbądź ponieważ traktat nie może być odnowionym na czas, dlatego stan bez wszelkiej umowy musi nastąpić od 1 czerwca, tj. nastąpi walka cłowa. Na ten wypadek trzeba będzie koniecznie, aby oba gabinety otrzymały upoważnienie do wydania stosownych rozporządzeń tymczasowych co do cła, nim nowela cłowa zostanie uchwaloną.

Nowe składy zboża w południowej Rosyi przybędą wkrótce do tych, które już dotąd istnieją przy główniejszych stacyach kolejowych. Według dzienników odeskich bowiem, Towarzystwo kolei południowo-wschodnich postanowiło wybudować elewatory, czyli składy zboża na następujących stacyach: Żmerynka, Rachny, Krzyżopol, Nowa-Ukrainka i Pyrlica. Pierwsze trzy stacye leżą wśród Podola, skąd największe transporta zboża idą do Odesy; Nowa-Ukrainka leży w powiecie elizabetgrodzkim, a Pyrlica w Besarabii.

Na zboże, złożone w takich składach, daje zaliczki bank kijowski za pośrednictwem urzędników kolejowych. Pisaliśmy o tem już niejednokrotnie, dlatego nie uważamy za potrzebne powtarzać tego. Zapytamy tylko, czy i u nas, gdzie od jakiegoś czasu rozprawia się wiele o składach zbożowych i uchwala rezolucye, czyby nie wypadało porozumieć się z zarządami kolei galicyjskich w tej sprawie, a możeby przez to sprawę przyspieszono.

Pocztowe kasy oszczędności. I w tym miesiącu, jak dawniej, mimo zmiany osoby naczelnego kierownika, ogłoszono bardzo wcześnie sprawozdanie z ruchu pocztowych kas oszczędności za miesiąc marzec. Jednak to sprawozdanie różni się bardzo od dawniejszych większą dokładnością i dodaniem wielu ciekawych szczegółów. Najważniejszą i zasadniczą zmianą jest rozróżnienie w sprawozdaniu wkładek istotnej oszczędności od wkładek czekowych, czego dawniej nie robiono; dopiero teraz można dokładniej ocenić, ile w tych kasach pocztowych zbiera się prawdziwych oszczędności, a ile składa się sum w celu bezpłatnego za pośrednictwem poczty załatwienia rozlicznych wypłat handlowych. Olbrzymie sumy, które dotąd figurowały w sprawozdaniach, nie są wcale groszem zaoszczędzonym, lecz kapitałem ruchomym dla wyrównania rozmaitych pretensyj kupieckich bez wszelkich kosztów za pośrednictwem urzędu. I tak w miesiącu przeszłym nowych wkładek w oddziale rzeczywistej oszczędności było ogółem 120.663 na sumę łącznie 1,493.475 złr., — w tem w Galicyi z Bukowiną 14.780 za sumę 83.947 złr. W oddziale czekowym zaś złożono sumę 37,184.189 złr., w tem w Galicyi z Bukowiną 1,088.113 złr.

Odebrano w tymże miesiącu w dziale oszczędności ogółem 1,196.149 złr., w tem w Galicyi z Bukowiną 53.762, przybyło zatem ogółem 297.326, a w Galicyi z Bukowiną 30.185; w oddziale czekowym zaś odebrano 35,715.237, w tem w Galicyi z Bukowiną 359.520, pozostało więc 1,467.952, w tem w Galicyi z Bukowiną 728.593. — W tym kwartale w oddziale oszczędności przybyło ogółem 5,020.820, ubyło zaś 3,548.236 złr.; w oddziale czekowym zaś wpłacono 103,469.091, a wypłacono 96,326.212 złr. — Z tego pokazuje się, że wielkie koszta administracyjne pocztowych kas oszczędności szły głównie na opłacenie manipulacyi, która z oszczędnością żadnego nie ma związku.

Zmiana w wadze przesyłek i w opłatach pocztowych. Według obwieszczenia już od 1 kwietnia br. podwyższone wagę przesyłek dla adresatów miejscowych, a to w siedzibie urzędów pocztowych eraryalnych do wysokości 50 kgr., a nieeraryalnych go wysokości 30 kilogr.

Opłata od wagi wynosi: do 500 gr. 12 ct., od 500 gr. do 5 kg. 15 ct., od 5 kg. do 6 kg. 18 ct., a za każdy dalszy kilogram o 3 ct. więcej.

Opłata od wartości wynosi: a) od przesyłek z deklarowaną wartością do 500 złr. 3 ct., b) zwyż 50 złr. za każde 150 złr. po 3 ct., najmniej jednak 6 ct.

Za nieopłacone przesyłki miejscowe włącznie do wagi 5 kgr. pobiera się dodatek w kwocie 6 ct. od pojedynczej sztuki.

Zwrot przesyłek miejscowych nadawcy, tudzież przesyłanie tychże (np. z powodu zmiany adresu) do innego urzędu pocztowego w tej samej miejscowości położonego (n. p. w Krakowie z miasta na dworzec i odwrotnie) odbywa się bezpłatnie.

Atoli za przesłanie tych przesyłek do innych urzędów pocztowych, jak również za zwrot z nowego miejsca przeznaczenia, pobiera się opłaty stosownie do odległości.

Z kolei Karola Ludwika. Wskutek usunięcia przeszkód w ruchu na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej, przyjmować się będzie do transportu od soboty tj. od 10 kwietnia br. tak osoby i pakunki, jakoteż towary, pospiesznemi i zwyczajnemi pociągami przesyłane bez żadnego ograniczenia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 kwietnia. W Izbie poselskiej na wczorajszem posiedzeniu wieczornem odbywały się dalej rozprawy nad budżetem ministerstwa rolnictwa. W toku dyskusyi p. Edward Suess przemawiał przeciw wnioskowi zaprowadzenia ceł zbożowych. P. Romaszkan mówiąc o konwencyi handlowej z Rumunią oświadcza w swojem i swoich towarzyszy politycznych imieniu, iż tylko w takim razie głosowaliby za zawarciem konwencyi z Rumunią, gdyby na zboże rumuńskie nałożono takie samo cło, jak jest w Niemczech i gdyby zatrzymano i nadal dotychczasowy zakaz dowozu bydła.

Po tej dyskusyi przyjęto tytuł pierwszy budżetu o zarządzie centralnym.

Następnie p. Roser z towarzyszami interpeluje ministra skarbu, czy ma zamiar zakazać w Austryi instytucyę gry na totalizatorach.

Wiedeń, 10 kwietnia. Izba poselska na dzisiejszem porannem posiedzeniu obradowała dalej nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Tausche zaleca założenie szkoły uprawy lnu w Trutnewie. — Uskarża się, że stacye doświadczalne, zamiast służyć do celów rolnictwa, zajmują się wyłącznie analizą cukru w interesie zwrotów podatkowych.

Pfeiffer prosi, ażeby popierano gospodarkę krajową w Krainie przez założenie na wzór amerykański szkółek winnic i podnoszenie pszczelnictwa.

Angerer użala się na wpływ klerykałów w Tyrolu na wszystkie instytucye, co szczególniej szkodliwie oddziaływa na szkoły rolnicze. Broni gorąco zniżenia podatków.

Zabiera głos minister rolnictwa.

Petersburg, 10 kwietnia. Kongres producentów nafty w Baku uchwalił rezolucyę z prośbą do rządu, aby ten dla podniesienia wywozu nafty zniósł wolny port w Batum. Wydział, kierujący obradami tego kongresu, przedłożył zgromadzeniu projekt przydłużenia rur do rozprowadzania nafty ze stacyi Michajłowo nad koleją zakaukaską aż do brzegu morza Czarnego, przez co wywóz nafty za granicę będzie mógł podnieść się do 40 milionów pudów rocznie.

Liwadya 10 kwietnia. Giers przybył tu wczoraj.

Ateny, 10 kwietnia. Eyub-pasza, dowodzący wojskami nad granicą grecką, zażądał od generała greckiego Sapunzakisa, aby opuścił stanowisko pod Zaskos, a swemu wojsku dał rozkaz posunięcia się naprzód i zajęcia owego stanowiska. Sapunzakis otrzymał rozkaz trzymać się na zajętem stanowisku. Do starcia nie przyszło. Eyub-pasza miał zaniechać wszelkiej zaczepki przeciw Grekom. Przednie straże obu armij stoją bardzo blisko siebie.

Ateny, 10 kwietnia. W dalszym toku rozpraw w Izbie poselskiej przemawiało kilku posłów w obronie polityki obecnego gabinetu, kilku przeciw niej. P. Kommandoros mową swoją bardzo gorącą wywołał u publiczności na galeryach okrzyki, upominające się o wojnę. Okrzyki te po zamknięciu posiedzenia powtórzyły się przy wyjściu posłów z sali sejmowej. Zdaje się, że dzisiaj przyjdzie do stanowczego głosowania.

Belgrad 10 kwietnia. Doniesienia dzienników o częstych odwiedzinach posła austryackiego br. Khevenhüllera w pałacu królewskim podczas ostatniego przesilenia ministerstwa nazwano ze strony urzędowej wymysłem tendencyjnym.

Londyn, 10 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Chamberlain przemawiał z wielką stanowczością przeciw utworzeniu osobnego parlamentu w Irlandyi, jeżeli równocześnie nie będzie rękojmi o całości i niepodzielności państwa wielko-brytyjskiego — oraz o supremacyi parlamentu angielskiego. Następnie krytykował zobowiązanie się Anglii do zezwolenia na kredyt w wysokości 120 mil. funtów szt., przeznaczony na uwłaszczenie dzierżawców, a zaproponował na to miejsce dawać zaliczki właścicielom ziemi.

Londyn, 10 kwietnia. W Izbie gmin przemawiał Hartington stanowczo przeciw projektom irlandzkim Gladstone'a. Podniósł, że kraj podczas wyborów nic o tem nie wiedział — i sądzi, że kraj nie pochwala projektów, lecz oczekuje po swych reprezentantach z wszystkich stronnictw, iż skupią się jak jeden mąż, ażeby zachować pełną całość państwa i powagę ustaw w całym kraju.

Sekretarz stanu dla spraw irlandzkich Morley sądzi, że ani Chamberlain, ani Hartington nie mają świadomości, jak trudnem jest położenie. Niepowodzenie rządowych projektów uczyniłoby koniecznem stłumienie irlandzkiej ligi narodowej gwałtownemi środkami przymusowemi. Ci, którzy znają położenie, pochwalą projekt rządowy i zgodzą się na to, ażeby go wziąć pod rozwagę dla wykonania polityki pojednania.

Dalszy ciąg rozpraw w poniedziałek.

Londyn, 10 kwietnia. (Doniesienie *Timesa.*) Oprócz Heneage'a i minister robót publicznych Morley podał się do dymisyi. W najwyższych kołach dygnitarzy dworskich niektórzy mają zamiar podać się również do dymisyi.

Berlin, 10 kwietnia. W Izbie poselskiej przedłożył rząd wniosek o dodatkowym kredycie na rok administracyjny 1886/87 w sumie 3.600.000 marek na wspieranie uczniów niemieckiego pochodzenia, którzy zechcą znaleźć pomieszczenie w wschodnich prowincyach państwa, dalej na popieranie niemieckich wyższych szkół żeńskich, niemieckich szkół ludowych i na budowę szkół elementarnych.

Berlin, 10 kwietnia. Według *Kreuz-Ztg.* pewnem jest przyjęcie wniosku kościelno-politycznego, a skutkiem tego przywrócenie spokoju kościelnego.

Berlin, 10 kwietnia. Dziennik *Post* ogłasza notę Jacobiniego z d. 4 b. m. do posła pruskiego. Nota wspomniana mówi, iż w Rzymie dowiedziano się szczególnie z ostatniego przemówienia ks. Bismarka, że projekt do ustawy kościelnej według brzmienia, które jej nadała ostatnia poprawka nie może liczyć na większość w parlamencie, jeżeli kurya już teraz nie zgodzi się na obowiązek stałego oznajmiania kandydatów. Dlatego papież proponuje rządowi zrewidować projekt do ustawy tak, aby na jej podstawie dało się z pewnością przywrócić zupełnie spokój religijny, papież zaś zgodzi się za to już teraz na obowiązek stałego oznajmiania. Jeżeli niemożebną jest zupełna i bezpośrednia rewizya ustaw majowych natenczas papież zezwoli na stałe oznajmianie zgodnie z dawniejszą odpowiedzią z dn. 26 marca, skoro tylko urzędownie otrzyma zapewnienie, iż rewizya ustaw będzie przeprowadzoną w czasie jak najbliższym.

Paryż, 10 kwietnia. Smutny wypadek oporu, do którego doszło w Lecomb, wynikł z otwarcia kaplicy bez zezwolenia władzy. Prefekt nakazał zamknąć kaplicę, czemu jednak dyrektor hut się sprzeciwił, powołując się na ustawę o nietykalności ogniska domowego. Ludność, a szczególnie robotnice przeszkodziły władzy wstępu. Strzelono kilkakrotnie z rewolwerów po obu stronach. Skutkiem tego padła śmiertelnie raniona jedna robotnica, a sześć osób jest rannych; między temi dyrektor huty śmiertelnie.

Paryż, 10 kwietnia. Zatrzymano na granicy pakiety, przysłane z Belgii, adresowane do robotników świątkujących w Decazeville, a zawierające odezwy rewolucyjne.

Paryż, 10 kwietnia. Komisya cłowa uchwaliła cło w wysokości 3 franków na kukurudzę zagraniczną. Kukurudza, przeznaczona do wyrobu krochmalu, jest wolną od cła.

Rzym, 10 kwietnia. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że ministerstwo dotychczasowe pozostaje u władzy, że król zezwolił na rozpisanie powszechnych wyborów. Jutro lub w poniedziałek będzie odczytany w parlamencie dekret odraczający, po czem nastąpi niebawem rozwiązanie parlamentu.

Dziennik *Stampa* powtarza i dzisiaj z wszelką stanowczością wczorajsze swoje doniesienie, iż nic nie wskazuje na przesilenie ministerstwa. — Dz. *Rasegna* donosi, iż Robilant miał oświadczyć, że nie przyjmie na siebie polecenia do utworzenia nowego gabinetu. — Inne dzienniki jednak twierdzą, że byt ministerstwa jest zachwiany.

Rzym, 10 kwietnia. Na posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział minister wojny na interpelacyę Cavalliego, że z załogi, stojącej w Padwie, umarło dwóch żołnierzy na cholerę; więcej wypadków nie było. Zarządzono środki w celu odosobnienia tych żołnierzy, którzy obudzają choćby tylko jaknajmniejsze podejrzenie chorobowe.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 kwietnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·45	85·47
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104·—	104·02
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	296·20	295·80
„ „ węgierskie	298·25	299·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	120·40	121·—
Akcye Karola Ludwika	208·50	208·40
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	234·—
Anglo-bank	118·25	118·25
Union	74·25	74·25
Bankverein	—·—	110·50
Staatsbahn	251·70	251·10
Elbethalb.	161·25	160·70
Tramway	—·—	206·25
Länderbank	117·—	117·—
Alpine	28·25	27·30
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	124·50
Dukat	—·—	—·—

Berlin d. 9 kwietnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	481·50

Kraków, dnia 10/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 25	125 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 25	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „	101 —	101 65
6% „ „ Banku hip.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 25	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	90 25	91 25
Lwów, dnia 9/4. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 9/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 85
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 70
Wiedeń, dnia 9/4. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 45	85 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 55	85 70
4% „ „ złota . . „ „ 100	114 10	114 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 80	101 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 75	129 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 40	139 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 60
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 15	104 30
5% „ papierowa . . „ „ 100	95 45	95 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 50	117 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 50	122 —
4% [illegible] 100	124 —	124 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 90	105 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 70	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	31 80
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 30	18 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 40	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 60	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 50	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 20	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 40
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 40	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 60	103 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	118 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 75	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 20	92 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	'23 —	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	— 50	101 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 90	76 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	45 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	118 25	118
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	110 30	110
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	296 25	296
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	299 20	299
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	116 50	117
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	876 —	880
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	74 25	74
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	—
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	—
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	192 75	193
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2385 —	[illegible]
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	216 25	216
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	208 30	208
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	233 50	234
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	246 50	247
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	154 —	154
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	191 75	192
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	191 59	192
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	251 10	251
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	121 —	121
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	459 —	460
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 93	[illegible]
	20-to Frankówki . . . „ „	10 —	[illegible]
	20-to Markówki . . . „ „	12 33	[illegible]
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	[illegible]
	Funty szterlingi . . . „ „	12 55	[illegible]
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 90	[illegible]
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	124 75	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.